ŚWIATOWID

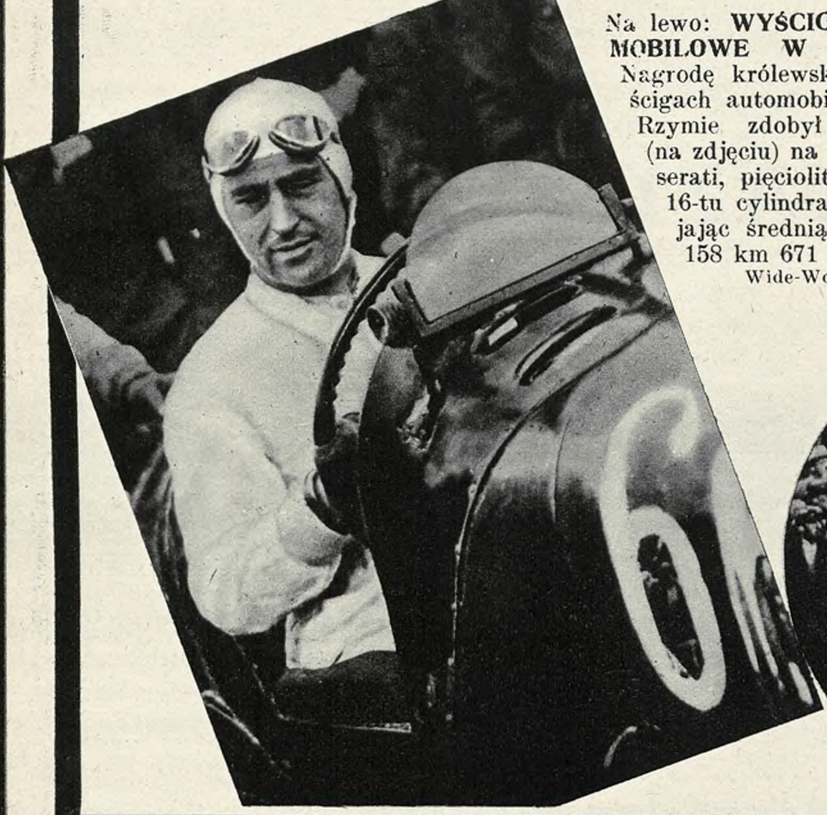
nr. 19

NOWA POLSKA GWIAZDA FILMOWA.



Na firmamencie filmowym Paryża ukazała się nowa „gwiazda“. — Jest nią p. Ilza Gery, Wiedenka, w której żyłach płynie po matce krew polska. Świetne warunki fotogeniczne i niezwykła uroda tej młodej i pięknej dziewczyny wróżą jej wielką przyszłość. P. Gery debiutowała w filmie „Koncert“.

SENSACJE TYGODNIA.



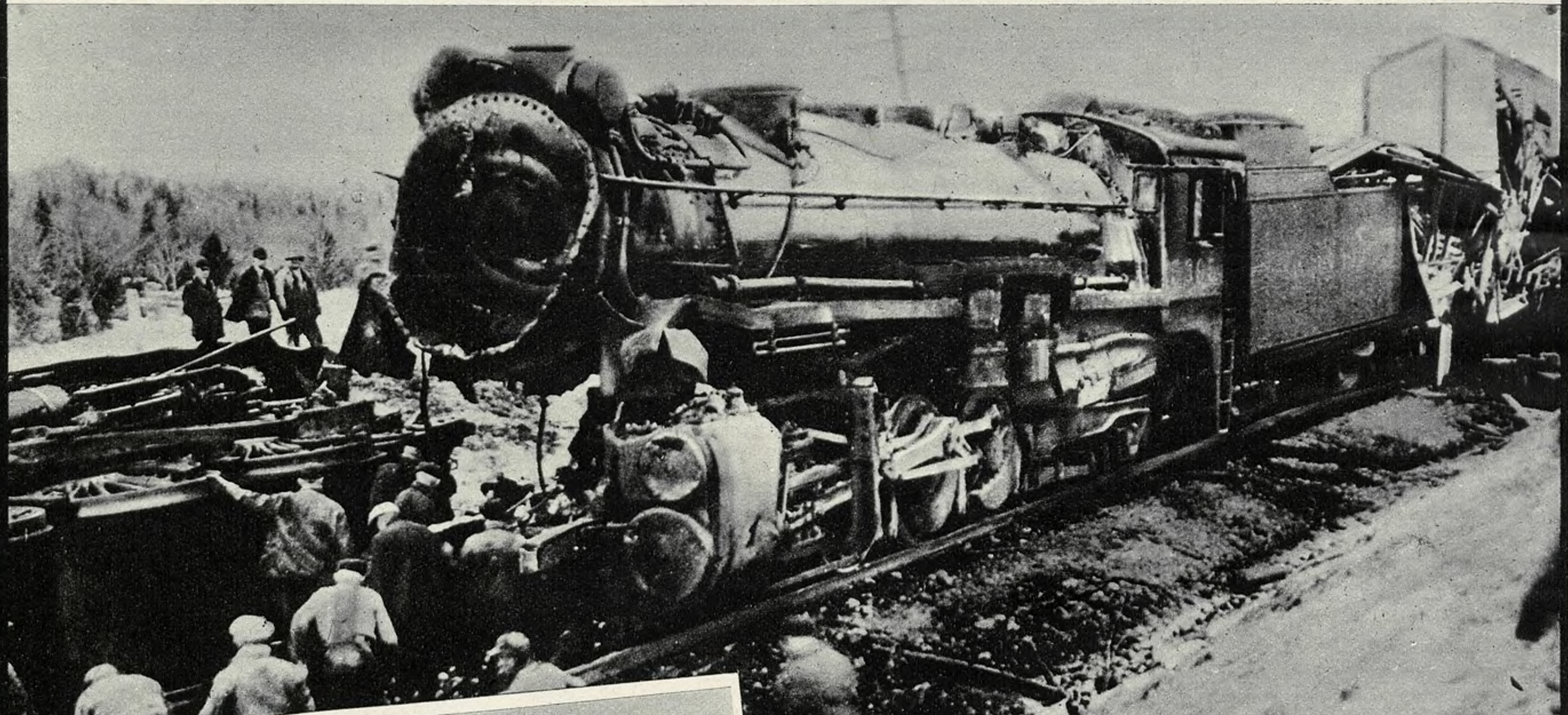
Na lewo: **WYŚCIGI AUTOMOBILOWE W RZYMIE.** Nagrodę królewską w wyścigach automobilowych w Rzymie zdobył Faggioli (na zdjęciu) na wozie Maserati, pięciolitrowym, o 16-tu cylindrach, rozwijając średnią szybkość 158 km 671 m.

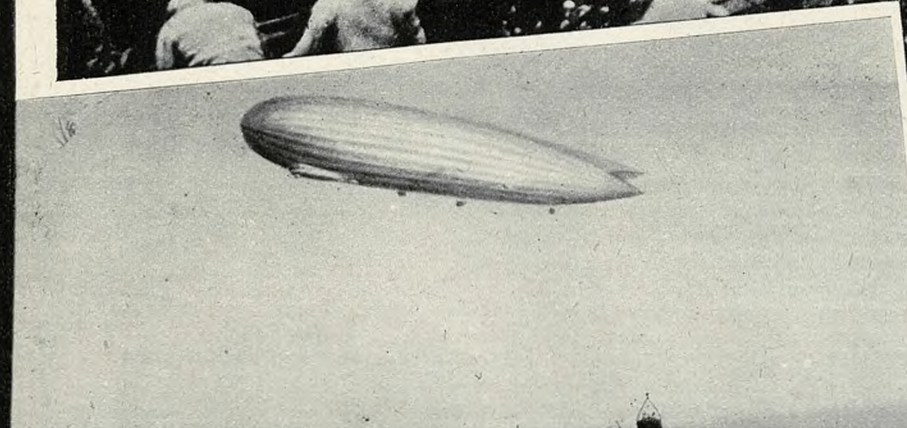
Wide-World Photos

W owalu: **ZABÓJSTWO DYREKTORA ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH.** Dnia 26 z. m. został zamordowany w Warszawie przez zredukowanego urzędnika dyrektor Zakładów żyrardowskich, śp. Gaston Koehler-Badin, dwoma strzałami rewolwerowemi, oddanemi w chwili, gdy wychodził z cukierni Ziemiańskiej. Zdjęcie przedstawia tłum osób, jaki zgromadził się na miejscu zbrodni. Z bramy domu wyjeżdża karetka, którą przewieziono zwłoki śp. Badina do prospektorjum.

Ag. fot. „Światowida".

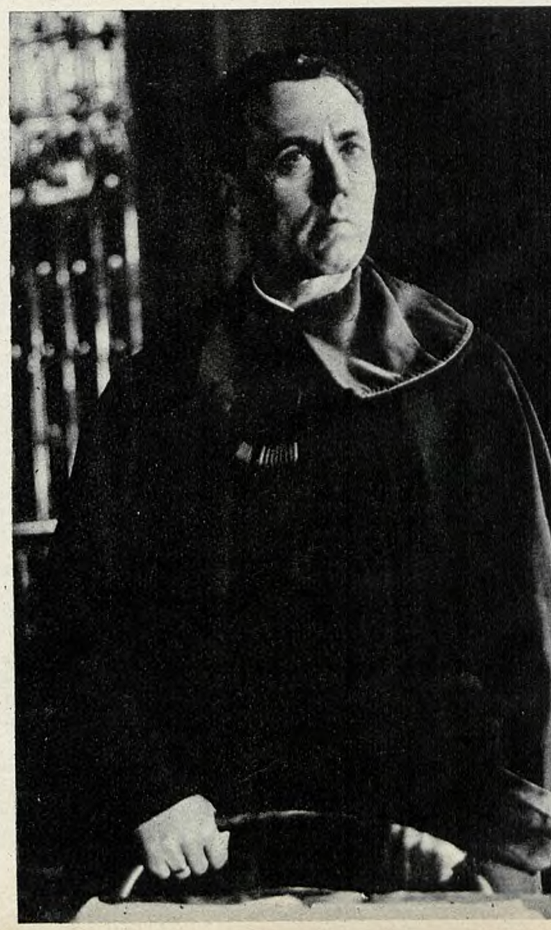






KATASTROFA KOLEJOWA W KANADZIE. Na linji kolejowej Montreal — St. Johns, z powodu fałszywego nastawienia zwrotnic, zderzyły się dwa pociągi towarowe, przyczem kilku ludzi poniosło śmierć. Na zdjęciu miejsce katastrofy.

Scherl — Berlin.



REGULARNA KOMUNIKACJA LOTNICZA POMIĘDZY EUROPĄ A AMERYKĄ. W roku bieżącym nareszcie została zrealizowana myśl stałej komunikacji zapomocą sterowców pomiędzy Europą a Ameryką Południową. Podróże tego rodzaju odbywa obecnie „Zeppelin", dzięki czemu poczta z Berlina dostaje się w ciągu 4-ech dni do Ameryki. Zdjęcie przedstawia „Zeppelina" w czasie ostatniej jego podróży w końcu kwietnia nad skalistemi wysepkami św. Piotra i Pawła w odległości 1.500 mil od brazylijskiego wybrzeża.

Scherl — Berlin

Na prawo: **UNIEWINNIAJĄCY WYROK W PROCESIE O PODPALENIE W KRAKOWIE.** Dnia 27 ub. m. zakończył się w sądzie karnym w Krakowie sensacyjny proces przeciwko dyrektorowi firmy „Orient" Reichertowi i stolarzowi Dudziakowi o zbrodnię podpalenia składu z meblami w celu otrzymania premji asekuracyjnej. Oskarżonych bronił znakomity warszawski adwokat dr. Szurlej (na zdjęciu). Ponieważ ława przysięgłych większością głosów zaprzeczyła pytania co do winy, Reicherta i Dudziaka Trybunał uniewinnił.

Ag. fot. „Światowida".

WYSTAWA DAWNYCH TKANIN I HAFTÓW W KRAKOWIE.



Pas czterostronny, złotolity z fabryki Antoniego Puciłowskiego.
Własność oddziału im. F. Jasieńskiego Muzeum Narodowego w Krakowie.

W pierwszych dniach maja została otwarta w Muzeum Narodowem w Krakowie, staraniem Związku Młodych Polek, pod przewodnictwem p. Franciszkowej hr. Potockiej, wspólnie z Zarządem Muzeum Narodowego, wystawa starych tkanin i haftów, pochodzących wyłącznie ze zbiorów prywatnych, niedostępnych dla szerszej publiczności.

Hafciarstwo w średnich wiekach najwcześniej uprawiano w Anglji, gdzie najdawniejszym tego rodzaju zabytkiem jest stuła Friedstana, biskupa Winchesteru (931). Sztukę tę rozpowszechniły po całej Europie klasztory benedyktyńskie. Najstarszym polskim zabytkiem hafciarstwa jest infuła św. Stanisława na Wawelu. Pochodzi ona prawdopodobnie jednak dopiero z XII-go wieku. Szczególnie hafciarstwo rozwinęło się za Kazimierza Wielkiego, a później za Jadwigi, z której ręki wyszedł słynny racjonał, czyli paljusz biskupów krakowskich, szyty perłami. Hafciarstwo było wtedy rzemiosłem, któremu oddawali się mężczyźni. Akta starego Krakowa wymieniają pod r. 1419 Michała haftarza, a pod r. 1426 Wojtka haftarza.

W epoce renesansu rozwija się haft kolorowy na płótnie, którego przykłady znajdujemy na portretach Cloueta, pod względem techniki zaś nowością jest aplikacja, czyli ścieg nakładany, w późnym zaś renesansie i barroku występuje zamiłowanie do wypukłego haftu. Klasycznym przykładem tego rodzaju haftu jest ornat Kmity z początku XVI-go wieku. Jagiellonowie bardzo popierają hafciarstwo. Stroje wielkich panów były wtedy całe haftowane w arabeskowe zygzaki. Znamiennym dla barrokowego kierunku jest haft aksamitny (broderie de chenille), oraz sznureczkowy. Zastosowanie koronki złotej i srebrnej oraz haftu ażurowego charakteryzuje również owe czasy.

W XVII-ym wieku powstaje w Warszawie cech hafciarski, którego statut potwierdza w r. 1680 król Jan Sobieski. Na te lata przypada także świetny rozwój hafciarstwa we Lwowie, Poznaniu i Lublinie. Pokrewnem hafciarstwu namiotnictwem trudnili się przeważnie żydzi lwowscy.

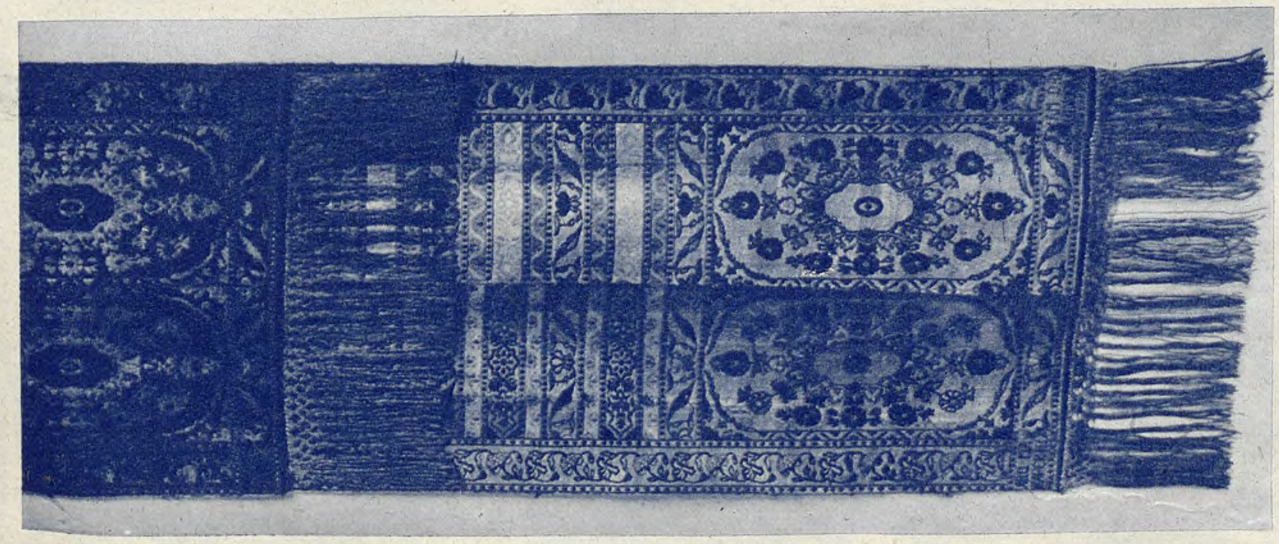
Momentem rozkwitu zdobnictwa tkanin XVIII wieku jest panowanie Ludwika XV. Następuje wtedy w tkaninach zerwanie z symetrją, jako ornament zaś zjawiają się przeważnie kwiaty, ujęte naturalistycznie. W hafciarstwie używa się wtedy techniki ściegu płaskiego. Hegemonję na polu wyrobu materjałów jedwabnych, używanych do haftów, ma wtedy Francja, a ściśle mówiąc Lyon, gdzie pracowało w XVIII wieku 18.000 warsztatów. Dopiero wielka rewolucja położyła kres temu wspaniałemu przemysłowi i rozproszyła robotników-fachowców po całej Europie.

W Polsce w 1750 r. książę Mikołaj Radziwiłł założył w Słucku krajową fabrykę pasów jedwabnych, później litych srebrem i złotem. W powszechne użycie bowiem weszło noszenie pasów jedwabnych oraz pasów kałamajkowych w różnym kolorze. Pasy te wiązano tak kunsztownie, aby końce równej długości obustronnie zwisały. W lecie używano pasów lekkich, w zimie cięższych. Persjarnią słucką kierował Ormianin, rodem ze Stambułu, Jan Madżarski. Robotnicy byli sami Polacy, przeważnie ze Słucka. Pasy słuckie cechuje wybitny wpływ perski. Ornament mają roślinny lub geometryczny.

Do wielkiej rzadkości należą pasy koreckie, z wytwórni, założonej przez przybyłego z Lyonu Selimonda. Trzecie miejsce zajmuje fabryka Jakóba Paschalisa w Lipkowie pod Warszawą. Z pasiarni krakowskich najsłynniejsza była Franciszka Masłowskiego, mieszcząca się przy ul. Grodzkiej 42. Pasy te odznaczają się jaskrawym kolorytem.

Największy w Polsce zbiór starych pasów posiadają hr. Potoccy z Krzeszowic. Stanowią one prawdziwą ozdobę krakowskiej wystawy.

Osobne słowo należy się dawnym kilimom polskim, których kilka tych pięknych zabytków znajdujemy na wystawie.



Pas słucki, półlity, czterostronny o barwach jasno-zielonej, seledynowej, brzoskwiniowej, niebieskiej, ciemno-zielonej i bronzowej. W pasie tym ciekawe są zakończenia, nie według ogólnego typu bukietowego i kwiatowego, lecz wedle wzorów zachodnich.

Zdjęcia Agencja Fot. „Światowida".

100.000 ZŁOTYCH NA MUZEUM NARODOWE W KRAKOWIE.



Wicekonsul R. P. Edmund Kaleński.

Ofiarodawca, wicekonsul E. Kaleński, zasyła pozdrowienia Polonji amerykańskiej.

Wicekonsul polski w Stanach Zjedn. A. P., p. Edmund Kaleński, złożył na budowę gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie sumę zł. 100.000. Ofiarodawca zastrzegł sobie jedynie dożywocie w wysokości 7% rocznie od powyższej sumy, jakoteż używalność bezpłatnego mieszkania kawalerskiego w krakowskim Domu Miejskim.

Wielkoduszny ten dar przyjęła krakowska Rada miejska przez aklamację na posiedzeniu w dniu 26 kwietnia b. r.

Wicekonsul Kaleński urodził się w r. 1867 pod Żytomierzem, studjował w Kijowie, ukończył Akademję rolniczą w Dublanach, następnie wydział chemiczny we Fryburgu i Lozannie, gdzie wydał pracę doktorską. Potem służył w wojsku rosyjskiem na Kaukazie i gospodarzył z kolei w majątku własnym. Podczas wojny zajmował się żywo rekrutacją do armji polskiej we Francji, a w r. 1919 przebywał w Anglji, prowadząc przedsiębiorstwo handlowe. Od r. 1920 do 1931 sprawował funkcje wicekonsula w Buffalo i w Chicago w St. Zjedn., gdzie pozostawił po sobie niezwykle serdeczne wspomnienie wśród wszystkich sfer i warstw Polonji amerykańskiej. Wydał kilka prac naukowych o wychodźtwie polskiem w Ameryce i o możliwościach nawiązania stosunków handlowych między Polską a Stanami Zjedn.

Ostatnio odwołany został ze Stanów Zjedn. do centrali M. S. Z. do Warszawy.

Powróciwszy do kraju, po wieloletniej nieobecności, odwiedził redakcję „Światowida", przynosząc nam słowa uznania za nasze starania około rozpowszechnienia „Światowida" wśród Polonji amerykańskiej, co — jego zdaniem — ma duże znaczenie dla podtrzymania węzłów uczuciowych i kulturalnych między Polską a Wychodźtwem, zwłaszcza wśród młodzieży.

Zapytaliśmy wicekonsula Kaleńskiego w rozmowie, jakie wrażenie sprawiła na nim Polska po jedenastu latach rozłąki?

— Ogromne! — odpowiedział nam p. wicekonsul Kaleński. — Uderzył mnie przedewszystkiem postęp wysiłków zbiorowych przy organizowaniu wszystkich niemal dziedzin życia publicznego, oraz gotowość społeczeństwa do poddania się dyscyplinie dla celów wspólnych. Począwszy od konduktorów kolejowych i tramwajowych, policjantów, dozorców domów i innych, choćby najniższych funkcjonarjuszy, wszędzie spotykałem się z wielką grzecznością, ale też i stanowczością przy wykonywaniu przepisów. Przy obecnym kryzysie gospodarczym podziwiałem i podziwiam samowystarczalność i odporność społeczeństwa polskiego na wszelkie niedomagania i braki.

— Jaką drogą pan wracał z Ameryki?

— Okrętem „Kościuszko" Linji „Gdynia—Ameryka". Był to mój ósmy przejazd przez Ocean Atlantycki. Przeważnie jeździłem takiemi kolosami, jak „Berengaria", „Mauritania" i t. p. Jadąc teraz po raz pierwszy w życiu okrętem polskim i czyniąc porównania, musiałem podziwiać organizację, spokój, stateczność, zimną krew i sprawność załogi polskiej. Także i wszelkie inne warunki przejazdu były znakomite.

Na zakończenie rozmowy prosił nas p. wicekonsul Kaleński, byśmy za pośrednictwem naszego pisma przesłali „kochanej i nigdy niezapomnianej" Polonji w Ameryce jak najserdeczniejsze pozdrowienia i zapewnienia niewygasłej pamięci — co niniejszem z dużem zadowoleniem czynimy.

GORGONOWA PRZED SĄDEM.

W chwili gdy ten numer dojdzie do rąk P. T. Czytelników, Gorgonowa będzie już osądzona. Na razie jeszcze ważą się jej losy...

— Winna, czy niewinna?

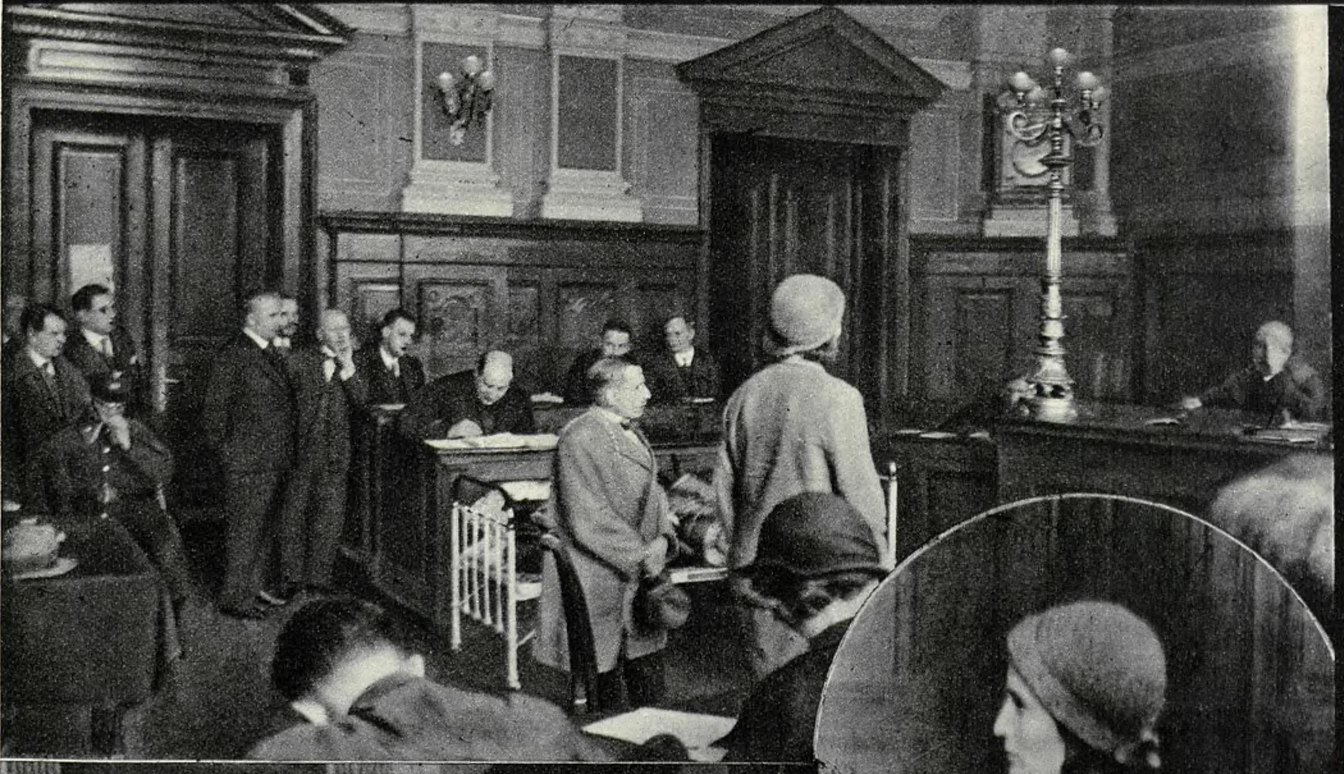
Wszystkie poszlaki są przeciwko niej, ona jednak twierdzi niezachwianie, że to tylko fatalne nieporozumienie.

A tymczasem drobiazgowo prowadzone śledztwo i zeznania świadków odtwarzają przebieg zbrodni z matematyczną dokładnością. Wykreślono już drogę, którą zbrodniarka szła, odszukano wszystkie jej ślady, zanotowano jej każde słowo i z poszlak tych sformułowano akt oskarżenia, zda się nieodparty, tak logiczny w całej swej budowie i osnowie.

Dziewięćdziesiąt dziewięć procent na sto przemawia za tem, że zabiła Gorgonowa, pozostaje tylko jeden procent na kogoś innego. Ale czasem okazuje się, że właśnie w tym jednym procencie była prawda, albo hamulec, który powstrzymał sędziów od podpisania wyroku śmierci. Dość przypomnieć pamiętną sprawę „trupa w walizie", która przed trzema laty emocjonowała całą Warszawę. Znaleziono wtedy kadłub młodej dziewczyny, ukryty w walizie na dworcu. Jako podejrzanego o ten mord, aresztowano pewnego osobnika z Cytadeli. Prokurator oskarżający go, wykazał, że przemawia przeciwko niemu 44 poszlak. Widziano zamordowaną, jak wchodziła do jego mieszkania krytycznego dnia, znaleziono ślady krwi na podłodze i prześcieradle, a mimo wszystko uwolniono go.

Może tak będzie i z Gorgonową?

W każdym razie jednak przejdzie ona do historji, jako pewien symbol. Symbol zemsty złej i okrutnej i taką pozostanie już na zawsze w opinji ludu i najszerszych mas bez względu na wyrok.





Gorgonowa na ławie oskarżonych.

Powyżej: Gorgonowa (stoi w środku) zeznaje przed sądem.

Obok: Tłumy publiczności przysłuchujące się rozprawie.

OTWARCIE SEZONU AUTOMOBILOWEGO W POLSCE.

Mimo kryzysu gospodarczego automobiliści polscy usiłują jakoś ożywić sezon sportowy, przyczem wielokrotnie imprezy automobilowe zbiegają się z imprezami motocyklowemi, co powoduje zwiększenie się zainteresowania się całością zawodów. Na inaugurację sezonu wiosennego zorganizował Automobilklub Polski wyścigi automobilowe na trójkącie szos pod Strugą w okolicach Warszawy na dystansie 13.80 km. Impreza ta cieszyła się znaczną popularnością, gdyż dopisali zarówno zawodnicy, jak i publiczność. W kategorji turystycznej automobilowej wyciężył E. Dzierliński na wozie „Citroen", osiągając przeciętną 82.6 km/godz. W kategorji sportowej i zarazem w klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce zajął p. Żukowski na „Austro-Daimler", osiągając szybkość 97.2 km/godz. W zawodach motocyklowych zwyciężyli w kat. 350 ccm p. T. Frankowski na „Raleigh", w kat. 500 ccm p. Tomaszewski na „Rudge".

Sezon automobilowy otwarty więc, zapowiada się jednak gorzej niż nieszczególnie. Ani jeden bowiem rajd tego roku się nie odbędzie, z powodu katastrofalnego stanu dróg, które na niektórych odcinkach są wprost nie do przebycia, tak że dotąd zanosi się tylko na dwie imprezy, a mianowicie wyścig we Lwowie i tatrzański.

Tak to razem kryzys i fundusz drogowy dobiły polski automobilizm.



P. Tomaszewski (P. K. M.) na motorze Rudge, zwycięzca w kategorji 500 cm.



W kole: Na starcie pod Strugą.

Poniżej: Grupa zawodników z p. Żukowskim, zwycięzcą w wyścigu automobilistów (w pośrodku bez czapki).





Fragment z wyścigów motocykli — karkołomna jazda na wirażach.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA „PHOTO-PLAT" WARSZAWA.

NAJSŁYNNIEJSZY BADACZ POLARNY W POLSCE.



Gromadka dziennikarzy i uczonych oczekuje na dworcu krakowskim przyjazdu prof. Samoiłowicza, najznakomitszego badacza krajów polarnych i uczestnika słynnej wyprawy ratowniczej do „Czerwonego namiotu" Nobilego, odbytej na łamaczu lodów „Krassinie". Wyprawa ta, zakończona pomyślnym rezultatem, rozsławiła po całym świecie imię prof. Samoiłowicza.

Włosi na jego cześć urządzili wspaniałe przyjęcia, rewanżując się za przysługę, jaką oddał ich rodakom. Wszystkie państwa europejskie po kolei zapraszały Samoiłowicza, prosząc go o wygłoszenie odczytów. Prawie na samym końcu swego objazdu po Europie przybył prof. Samoiłowicz i do Polski. Po raz pierwszy bawił przed kilku miesiącami w Warszawie, obecnie zaś odwiedził Kraków i Lwów.

Punktualnie o godzinie 11.55 zajeżdża pociąg berliński. Poznajemy prof. Samoiłowicza w lot.

— Czy mam zaszczyt powitać prof. Samoiłowicza? — z takiem zapytaniem zwracam się do starszego pana w jasnym gabardynowym płaszczu i miękkim kapeluszu, z pod którego zwisają długie ciemne wąsy.

— Ja, jestem Samoiłowicz — odpowiada profesor.

Przedstawiamy się znakomitemu podróżnikowi i po chwili udajemy się do hotelu. Tam zjawia się prof. Smoleński i w hallu rozpoczyna się interesująca rozmowa na temat odczytu i podróży prof. Samoiłowicza.

Ja oczywiście proszę o wywiad i fotografję.

Profesor z całą gotowością otwiera swoją walizę i wyjmuje djapozytywy.

— Służę panu chętnie.

— To dla „Światowida".

— „Światowida" znam.

— Opisywaliśmy szczegółowo podróż pańską do ziemi Franciszka Józefa.

— Właśnie z tej wyprawy mam dużo zdjęć.

Wybieram kilka fotografij, ale radbym zobaczyć zdjęcia z bieguna północnego. Ale ich jakoś nie ma.

Profesor odczytuje moje myśli i wtrąca żartobliwie:

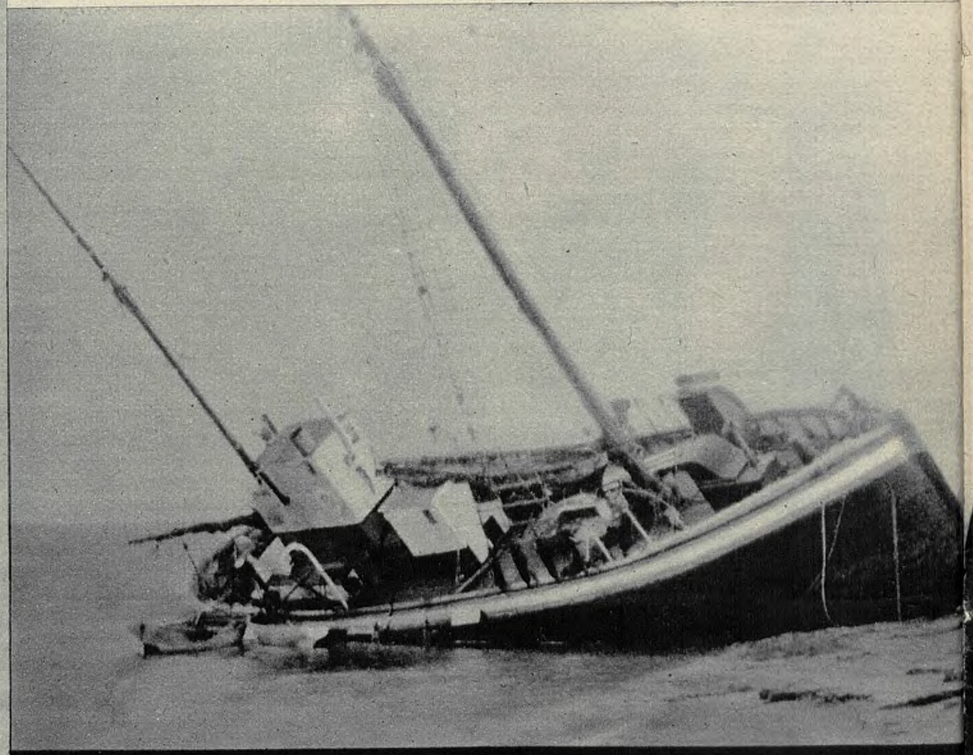
— Proszę pana, ja tylko przelatywałem nad biegunem, ale nie byłem na nim, więc trudno mi mieć fotografje z bieguna, na drugi raz jednak postaram się zrobić nową wyprawę już na sam biegun, aby redakcję w pełni zadowolnić.

Śmiejemy się wszyscy, ja jednak na wszelki wypadek trzymam gościa za słowo. Któż bowiem jest bardziej powołany do tej ryzykownej wyprawy, jak nie prof. Samoiłowicz, który prawie 20 lat spędził w okolicach podbiegunowych i nieskończoną ilość razy, na bezbrzeżnych pustyniach lodowych Spitzbergu, Grenlandji i Ziemi Franciszka Józefa patrzał śmierci w oczy. On także należy do tych nielicznych ludzi, którzy widzieli niedostępny i przez tyle wieków napróżno atakowany biegun północny.

— Jakże wygląda ten biegun? — pytam profesora.

— Trochę lodu, śniegu i morza — brzmi odpowiedź.

— Trochę lodu...



Powyżej: W zatoce na wyspach Hookera.

Wszystkie zdjęcia wykonane przez prof. Samoiłowicza i użyczone przez niego łaskawie Red. „Światowida"



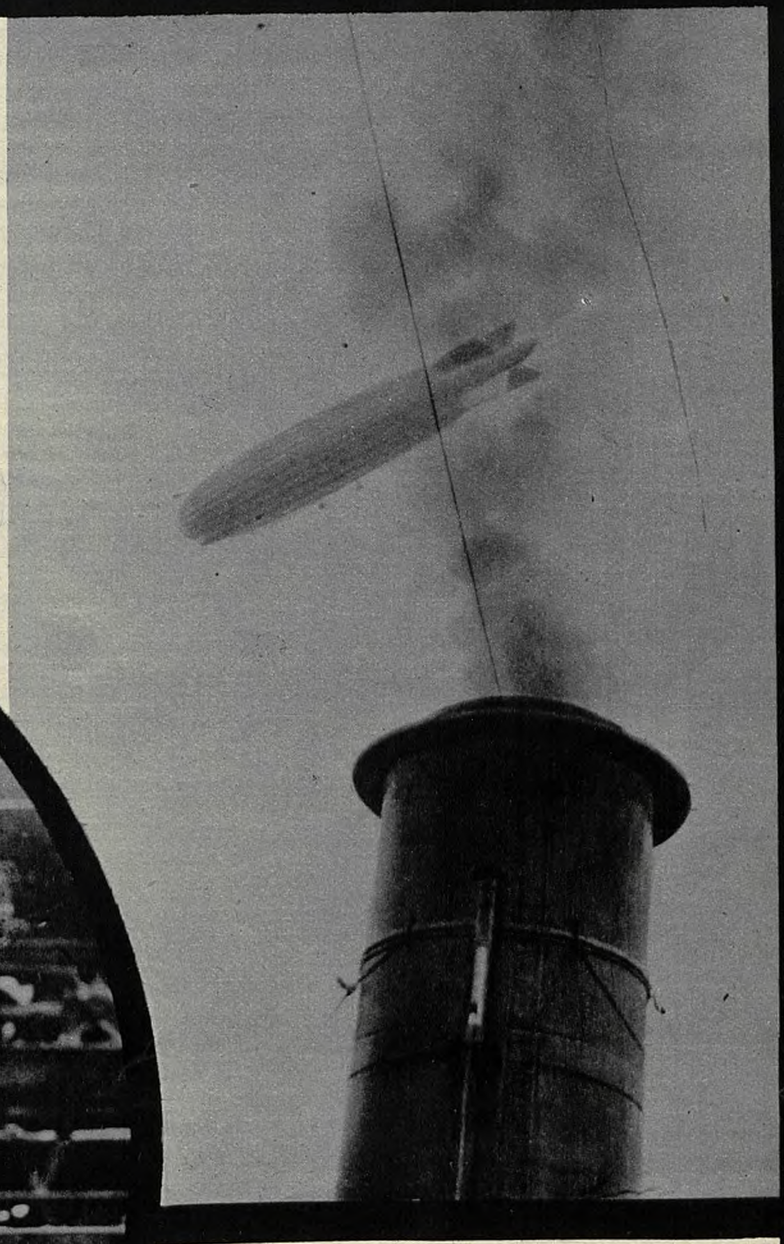
U góry: Prof. Samoiłowicz znakomity rosyjski badacz krajów polarnych wygłosił dnia 27-go ub. m. odczyt w Krakowie a następnie we Lwowie. Zdjęcie przedstawia prof. Samoiłowicza (po prawej) w czasie wyprawy na Ziemię Franciszka Józefa. Obok stoi Schmidt.

Na prawo: Pies polarny, nieodstępny towarzysz wszystkich wypraw w okolice podbiegunowe.



W kole: Prof. Samoiłowicz na dworu krakowskim, na tle potężnego parowozu polskiej produkcji.

Ag. fot. „Światowida".



Na prawo: Komin łamacza lodów „Małygina", któ w ubiegłym roku odbył wyprawę do Ziemi Franciszka Józefa i spotkał się tam z „Zeppelinem". Sterowiec ten widać na horyzoncie.



Na prawo: Łamacz lodów „Małygin" zdąża w okolice podbiegunowe (1929 r.).

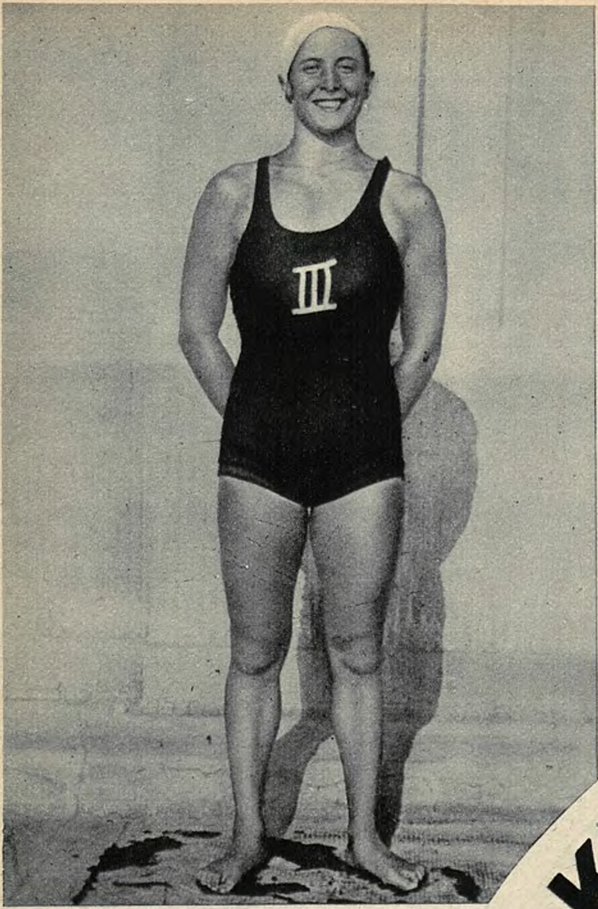
A jednak, aby tego „trochę lodu, śniegu i morza" zobaczyć, wieluż to ludzi narażało się na pewną śmierć i znaczyło swojemi mogiłami pochód ludzkiego genjusza, nie cofającego się przed żadnemi przeszkodami, wieleż to ofiarnego trudu poszło na marne i wiele lat trzeba było czekać, aby rozwiązać zagadkę sfinksa północy? W szeregu śmiałych badaczy, którzy szli w kraje polarne, przed Samoiłowiczem stoją nieśmiertelni Andree, Payer, Nansen, Rasmussen, Wegener, Byrd i największy z nich Amundsen.

W prof. Samoiłowiczu nie ma nic ze zdobywcy, jest to cichy, skromny uczony i stuprocentowy, w każdym calu profesor. Zdaje się, że skromność jest jego najistotniejszą cechą. Nikt jednak z tym cichym i skromnym człowiekiem nie może się równać w znawstwie okolic polarnych i bieguna. Pod tym względem jest autorytetem bezkonkurencyjnym.

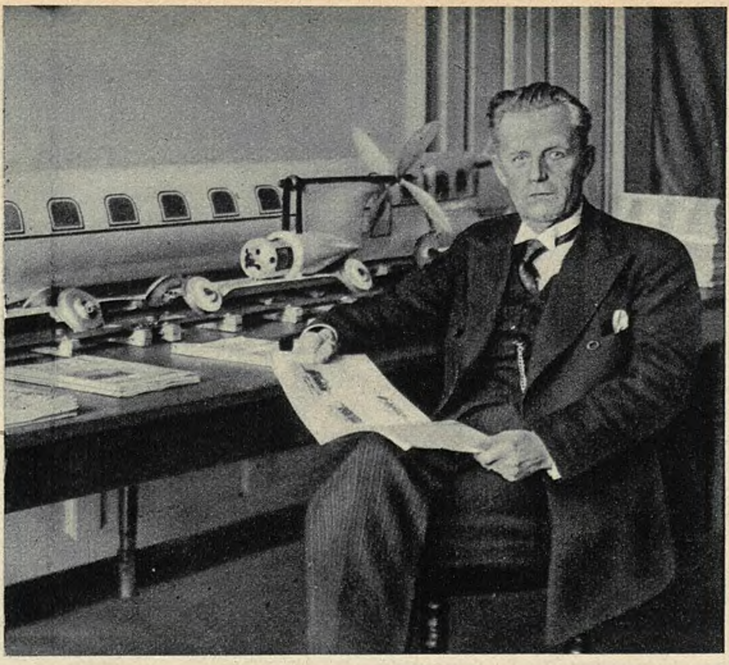
I dlatego dobrze się stało, że prof. Samoiłowicz zawadził i o Polskę. Jako człowiek nauki jest on bowiem powołany do nawiązania pomiędzy narodami tych stosunków współpracy i szlachetnego współzawodnictwa, które zerwała wojna i jeszcze gorsza od niej era powojenna, pełna wzajemnej nienawiści i obłudy. W tej erze, tak ohydnej i zawistnej, ludzie nauki i sztuki powinni podać sobie ręce, aby ludzkość wyprowadzić z odmętów nienawiści ku jasnej i lepszej przyszłości.

Jan Lankau.

CI, O KTÓRYCH SIĘ MÓWI.

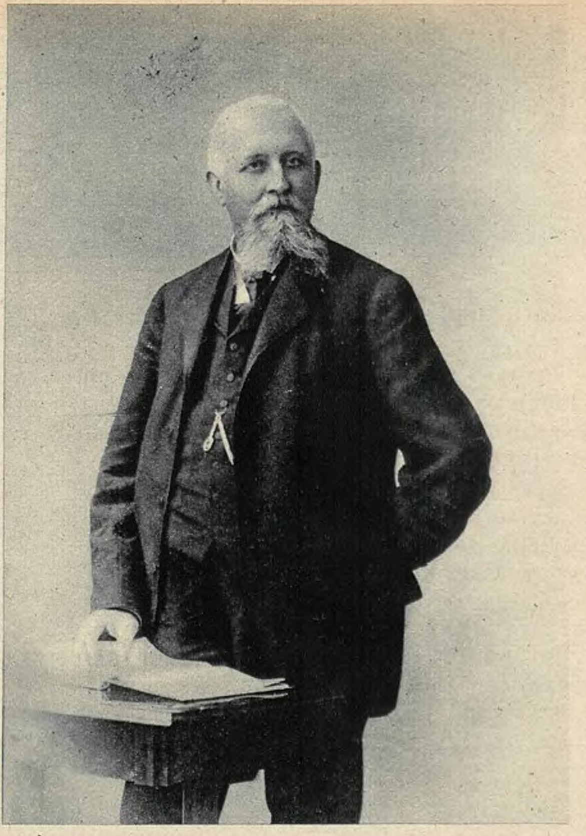


ZNAKOMITA PŁYWACZKA WĘGIERSKA. Na zawodach w Rzymie pływaczka węgierska Magda Lenkey (na zdjęciu) przepłynęła 200 m w czasie 2:42, poprawiając tem samem rekord europejski, który dotychczas należał do Holenderki Braun i wynosił 2:42.8.



KTO JEST WYNALAZCĄ? Prof. Wiesinger z wyższej szkoły technicznej w Zurychu (na zdjęciu) wygrał w tych dniach proces, w którym roztrząsano pytanie, kto właściwie jest wynalazcą wagonu, poruszanego na szynach zapomocą śmigi? Próby tego rodzaju podjęto przed rokiem w Niemczech i dały one bardzo dobre wyniki. Pociąg ze śmigą rozwinął zawrotną szybkość, ale pęd powietrza zniszczył nasyp. — Ponieważ prof. Wiesinger udowodnił, że wagon ze śmigą jest jego pomysłem z 1909 i 1914 r., sąd uznał, że jest to jego wynalazek i skazał jego niemieckich konkurentów i naśladowców na odszkodowanie.

Atlantic-Photo.



ZGON NESTORA POLITYKÓW UKRAIŃSKICH. W tych dniach zmarł we Lwowie w 91-tym roku życia znany działacz polityczny ukraiński i wielokrotny poseł do wiedeńskiego parlamentu ś. p. Juljan Romańczuk. — Za czasów austrjackich próbował on pod egidą rządu wiedeńskiego przeprowadzić ugodę polsko-ruską, a raczej austrjacko-ruską, radykalne jednak żywioły ruskiego społeczeństwa zawsze go dezawuowały. — Z powstania niezależnego państwa polskiego nie umiał wysnuć należytych konsekwencji i w ostatnich latach stał już poza nawiasem aktualnego życia politycznego.

M. Münz — Lwów.



ENTUZJASTA CZY OBŁĄKANY? Podczas uroczystego otwarcia nowego olbrzymiego mostu w Sidney (Australja) oficer kawalerji de Groot wspiąwszy konia przedarł wstęgę, zamykającą symbolicznie most, wołając: „W imieniu ludności Nowej Południowej Walji otwieram ten most". — Policja oddała go pod obserwację lekarską.

Atlantic-Photo.



Na lewo:

EKSKRONPRINZ ŚWIĘCI 50-LECIE. Popularniejszy dzisiaj wśród nacjonalistów niemieckich, niż w przedwojennych czasach syn eksceserza Wilhelma II obchodzi z początkiem maja 50-lecie swoich urodzin. Nasze zdjęcie przedstawia go wraz z żoną, synem Hubertem i córkami Cecylją Wiktorją i Aleksandrą Ireną.

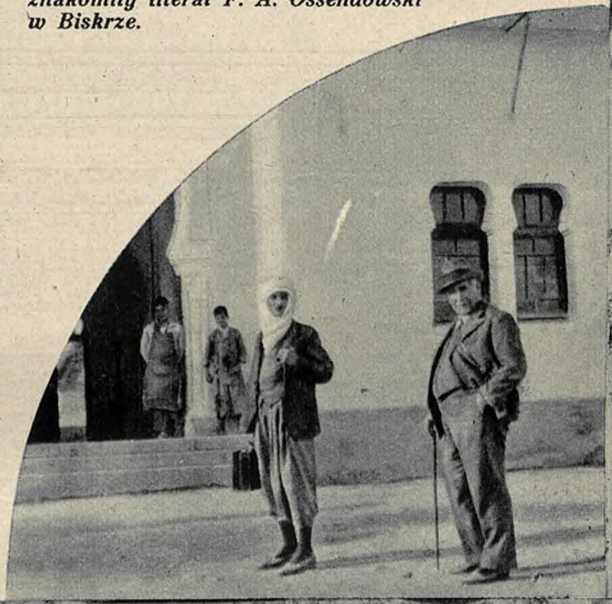
Atlantic-Photo.

POLSCY ARTYŚCI FILMOWI W AFRYCE.



Epizod z nowego polskiego filmu „Echo Pustyni“, nakręcanego w Algierze. — Na zdjęciu widzimy Norę Ney i Brodzisza.

Poniżej: Autor scenarjusza „Echo Pustyni“, znakomity literat F. A. Ossendowski w Biskrze.





Marja Bogda w kawiarni arabskiej w Algierze.

Obok: Nora Ney, jako arabka w gronie... prawdziwych arabek.



W początkach swego rozwoju film dźwiękowy szukał tematu, zresztą dość szczęśliwie, w dalekich wyspach Południowych, gdzie mieszkają jeszcze ludzie szczęśliwi, nie znający cywilizacji. Powstał wtedy „Poganin“ i „Białe cienie“. Zkolei przyszła moda na Afrykę. Po filmie „Trader Horn“ i wyprawie małżonków Johnsonów, którzy przywieźli niezwykle ciekawe zdjęcia dokumentarne z Afryki, czarny kontynent stał się celem wypraw wielu filmowych ekspedycyj.

Pierwszym polskim filmem, nakręcanym w Afryce, była „Orlica“, według powieści Ossendowskiego z doskonałą Betty Aman. Obecnie bawią w Afryce trzy polskie ekspedycje filmowe, które przeważnie obrały sobie za teren swych zdjęć Egipt i północną Afrykę francuską.

Doskonale zapowiada się z pośród nowych polsko-afrykańskich filmów obraz p. t. „Echa pustyni“, nakręcany przez spółkę B. W. B. (Bodo-Waszyński-Brodzisz). — Na czele ekspedycji artystów i artystek filmu „Echa pustyni“ stanął Ossendowski, który niedawno powrócił już do Warszawy. Otóż dowiadujemy się, że prace nad realizacją tego filmu postępują naprzód. Gotowych jest już 3.000 metrów taśmy.

„Echa pustyni“ są filmem batalistycznym. W scenach wojennych brało udział 1.500 jeźdźców konnicy arabskiej i spahisów, oraz dwa bataljony wojsk regularnych, przydzielonych przez Francuzów. — Również tubylcy, Arabowie i Beduini starali się polskiej gromadce we wszystkiem jaknajbardziej pomagać i pozwolili nawet sfilmować wnętrze słynnej kawiarni Café Maure, oraz występy dwóch egzotycznych tancerek Uuled-Nail, zwanych gejszami Arabji. W ich gronie Nora Ney uszminkowana i ubrana w szaty arabskie, wywołała prawdziwą sensację i ataki zazdrości.

— Tobie się udało — mówiły jej afrykańskie siostry — tyś wpadła w oko białym, oni ci to wszystko darowali.

Dopiero, kiedy dotknęły jej policzka i przekonały się, że rzekoma Arabka jest przedstawicielką rasy białej, uspokoiły się.

Również Bodo miał wielkie powodzenie u Arabek.

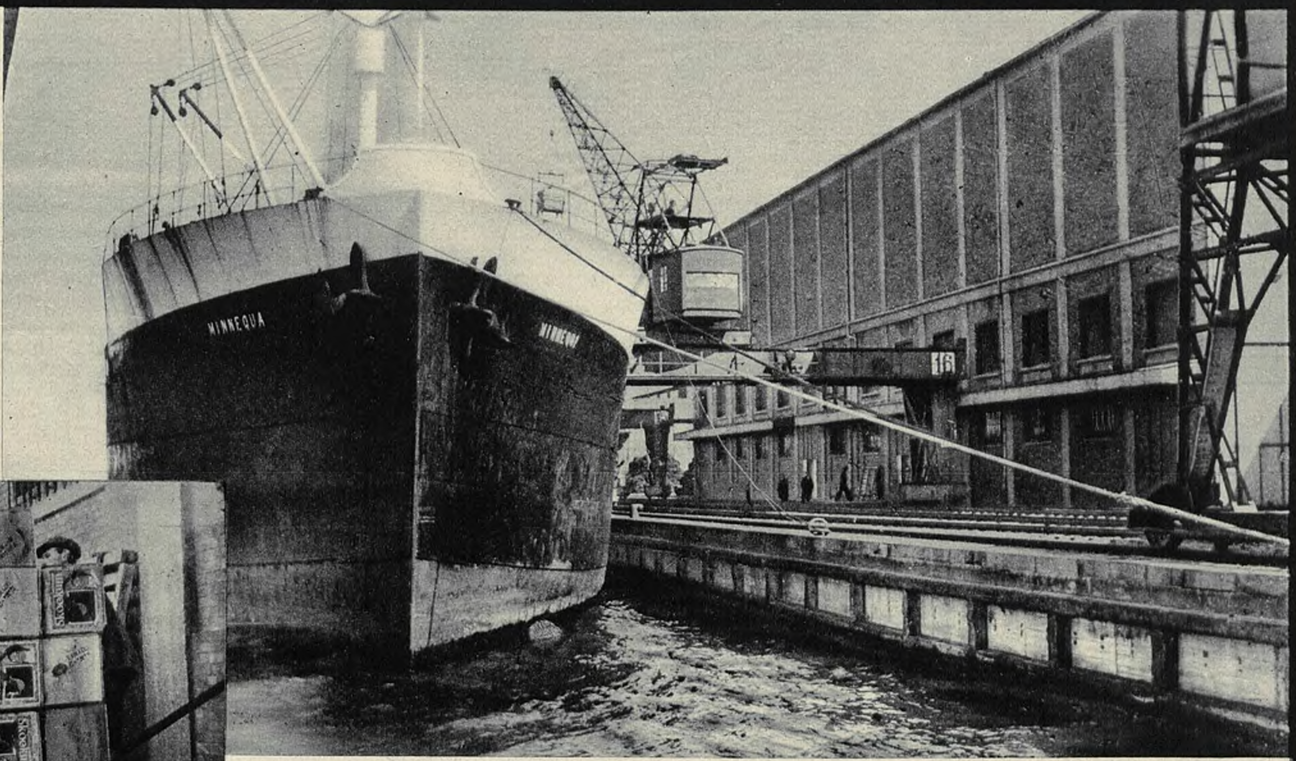
— Ty jesteś prawdziwy mężczyzna — powiadały — bo ty masz brodę.

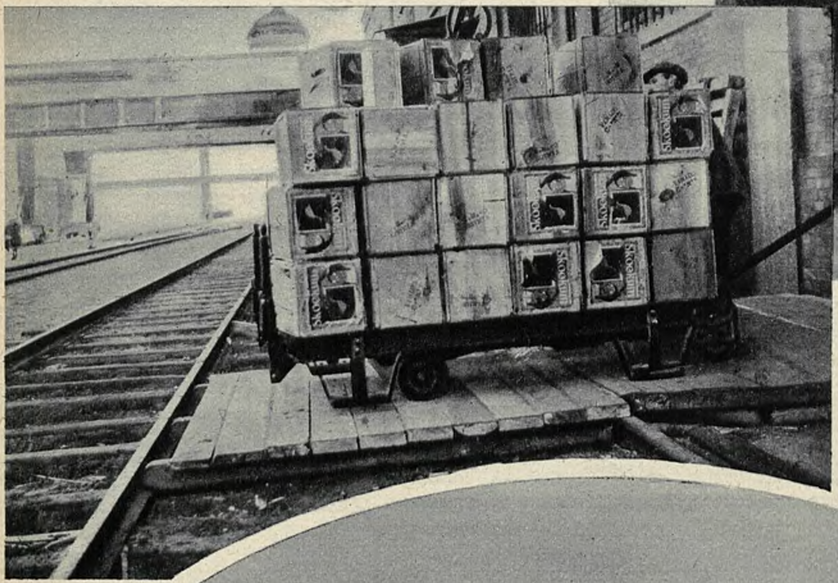
Tą brodę zapuścił sobie Bodo jeszcze na dwa miesiące przed wyjazdem do Algieru, a uważając, że nie bardzo mu z nią do twarzy, chował się z nią po kątach, wiedząc, że Europejki, a specjalnie Polki nienawidzą ludzi brodatych. Dopiero w Afryce za tę brodę, przypominającą najpiękniejsze wzory nalewkowskie, spotkały go komplementy.

Niema to jak Afryka!

Z POLSKI.

GDYNIA CENTRALĄ HANDLU OWOCAMI. Zgodnie z zamierzeniami rządowemi, cały handel owocami południowemi został obecnie z zagranicy skierowany na Gdynię. W związku z tem w tych dniach przybył do Gdyni amerykański statek „Minequa“, który przywiózł transport owoców, składający się z 30.000 skrzynek i 1.500 beczek. Cały ten transport został przez chłodnię portową wyładowany w rekordowym czasie (24 godzin) i umieszczony w magazynach. Zdjęcie na prawo przedstawia statek „Minequa“ w porcie gdyńskim, u dołu transport skrzyń z owocami w drodze do chłodni.







PODRÓŻ DUSZPASTERSKA BISKUPA PRAWOSŁAWNEGO PO WOŁYNIU. W tych dniach przejeżdżał ze Sarn do Łucka biskup prawosławny Polikarp Sikorski. Zdjęcie przedstawia powitanie biskupa Polikarpa (pierwszy od prawej) na dworcu w Równem. Obok niego stoi starosta Bogusławski.
M. Münz — Lwów.



ŻÓRAWIE CIĄGNĄ. Wiosenny przelot ptaków już jest na ukończeniu. Po szpakach i bocianach, jako pierwszych zwiastunach wiosny, zawitały kolejno z naszych śpiewaków leśnych: makolągwy, kulczyki, gajówki, słowiki. 24 kwietnia zanotowano przylot kukułek. Jako ostatnie ukazały się jaskółki i żórawie. Zdjęcie, które reprodukujemy, jest unikatem w swoim rodzaju i przedstawia przelot żórawi na Wileńszczyźnie. Tylko fachowiec może zrozumieć, ile trudu trzeba było sobie zadać, aby moment ten utrwalić na kliszy.
Fot. Dangel — Lwów.



ZAWODY SZERMIERCZE WE LWOWIE. W sali kasyna podoficerskiego we Lwowie odbyły się zawody pań o mistrzostwo we florecie. Na naszem zdjęciu stoją od lewej trzy najwybitniejsze uczestniczki zawodów, pp. Mirska (Klub Szermierczy), Gordzielińska (Sokół-Macierz) i Adamiakowska (Klub Szermierczy).
M. Münz — Lwów.

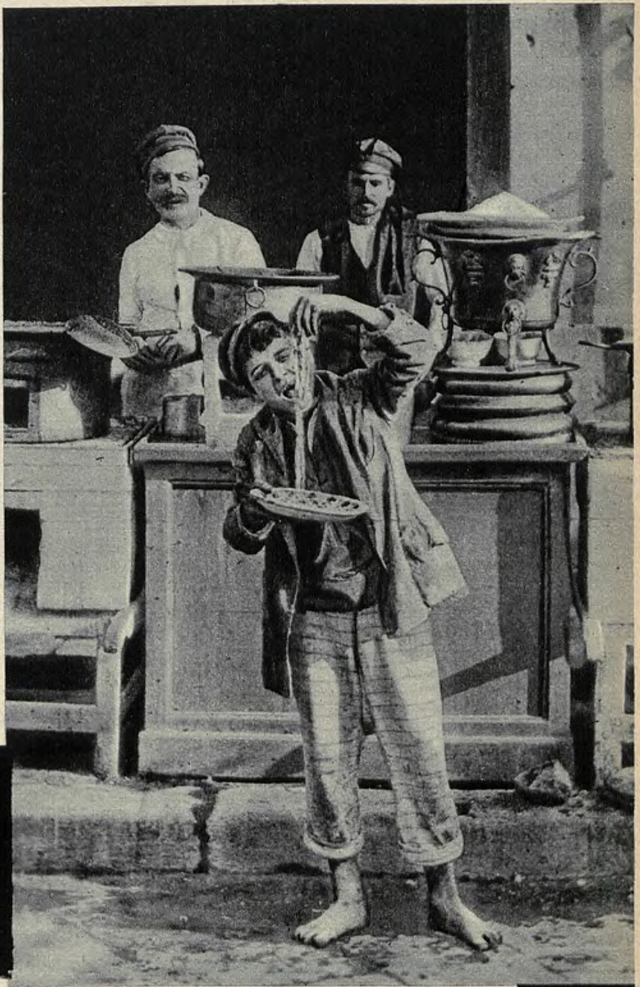


SUKCESY POLSKIEJ ŚPIEWACZKI ZA GRANICĄ. W wielkim teatrze operowym La Scala w Medjolanie, w którym występy nadają śpiewakom markę światową, śpiewała kilkakrotnie nasza rodaczka p. Marja Rońska z tak znacznem powodzeniem, że po tych występach została zaangażowana również i na sezon przyszły.
T. Santacroce — Milano.

CZYTAJCIE „WRÓBLE NA DACHU“

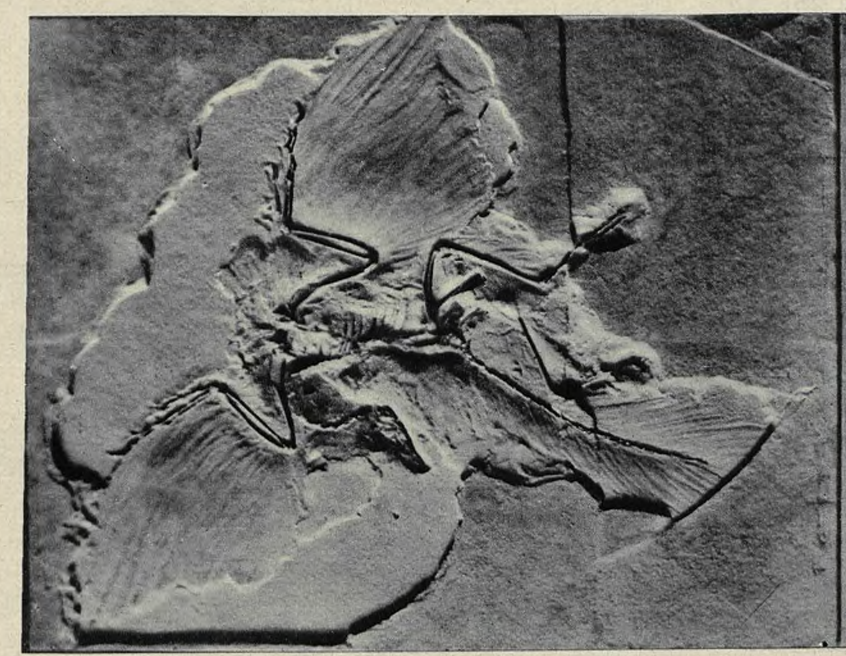


Rozmaitości.



WŁOSKI SPECJAŁ NARODOWY. Włoskim przysmakiem narodowym jest makaron. Obecnie wśród faszystów budzą się tendencje, aby konsumcję makaronu ograniczyć, gdyż spożywanie jego powoduje rzekomo zniewieścienie. Zdaje się jednak, że ta walka nowego regimu z makaronem będzie beznadziejna, gdyż ludność zbyt jest do tego narodowego specjału przyzwyczajona. Zdjęcie przedstawia lazarona neapolitańskiego, zajadającego makaron, kupiony w ulicznym kramie.

C. Delius — Nice.



U góry na lewo: **Z KOLEKCJI DARÓW WILANOWSKICH.** Wśród darów, ofiarowanych przez hr. Branickiego ze zbiorów wilanowskich na Zamek, znajduje się sześć waz belwederskich (na zdjęciu), wykonanych w fabryce Belweder w Polsce przez mistrza Wolffa. Ze względu, że waz tego rodzaju dochowało się stosunkowo bardzo mało, są one bardzo drogie i należą do unikatów.

Ag. fot. „Światowida".

JAK WYGLĄDAŁY PIERWSZE PTAKI NA ŚWIECIE? Aż do epoki jurajskiej nie było na ziemi innych stworzeń latających, poza owadami. Dopiero w jurze pojawiają się pierwsze zwierzęta kręgowe, które można uważać za poprzedników dzisiejszych ptaków, podówczas jeszcze nieistniejących. Najwyżej stojącą grupą zwierząt były wtedy gady i wśród nich właśnie pojawiają się pierwsze gatunki latające, począwszy od małych, a skończywszy na takich, których rozpiętość skrzydeł dochodziła do 7-miu metrów. Pod koniec epoki jurajskiej pojawia się forma latająca, stanowiąca przejście pomiędzy gadami a ptakami, czyli t. zw. praptak, Archaeopteryx. Posiadał on głowę gada ze szczękami uzbionemi, ze skrzydeł zaś sterczały mu wolno trzy palce, zaopatrzone pazurami, któremi posługiwał się przy spinaniu się. Skamielinę tego najstarszego i pierwszego na świecie ptaka znaleziono dotychczas tylko w dwóch okazach, w łupkach litograficznych w Solenhofen w Bawarji. Jeden z nich znajduje się w Muzeum brytyjskiem w Londynie, a drugi w Muzeum przyrodniczem w Berlinie, skąd pochodzi zdjęcie.



POŁÓW GĄBEK NA WYSPIE KUBIE. Gąbki żyją w morzach ciepłych, przyrośnięte do skał podwodnych. — Są to zwierzęta morskie, należące do jamochłonów o krzemionkowym lub wapiennym szkielecie. Za najlepsze gąbki uważane są syryjskie. Głównemi targowiskami handlu gąbkami w Europie są Triest, Marsylja, Wenecja i Genua. Gąbki poławia się najczęściej przy pomocy nurków. Najlepsi z nich rekrutują się z pośród krajowców z wysp Oceanji i Polinezji. Zdjęcie przedstawia młodego nurka z Kuby, wśród stosu gąbek, wydobytych z morza.

The New York Times.



Na lewo: **GIEŁDA FILATELISTYCZNA NA ULICACH PARYŻA.** Filatelistyka cieszy się za granicą znacznie większem powodzeniem, niż u nas, nietylko wśród młodych miłośników egzotycznych znaczków pocztowych, ale i wśród poważnych zbieraczy. To też handlarze marek robią tam dobre interesy, nieograniczając się tylko do sprzedaży w sklepach, ale także w straganach ulicznych. Zdjęcie przedstawia ulicznego sprzedawcę marek pocztowych w Paryżu.

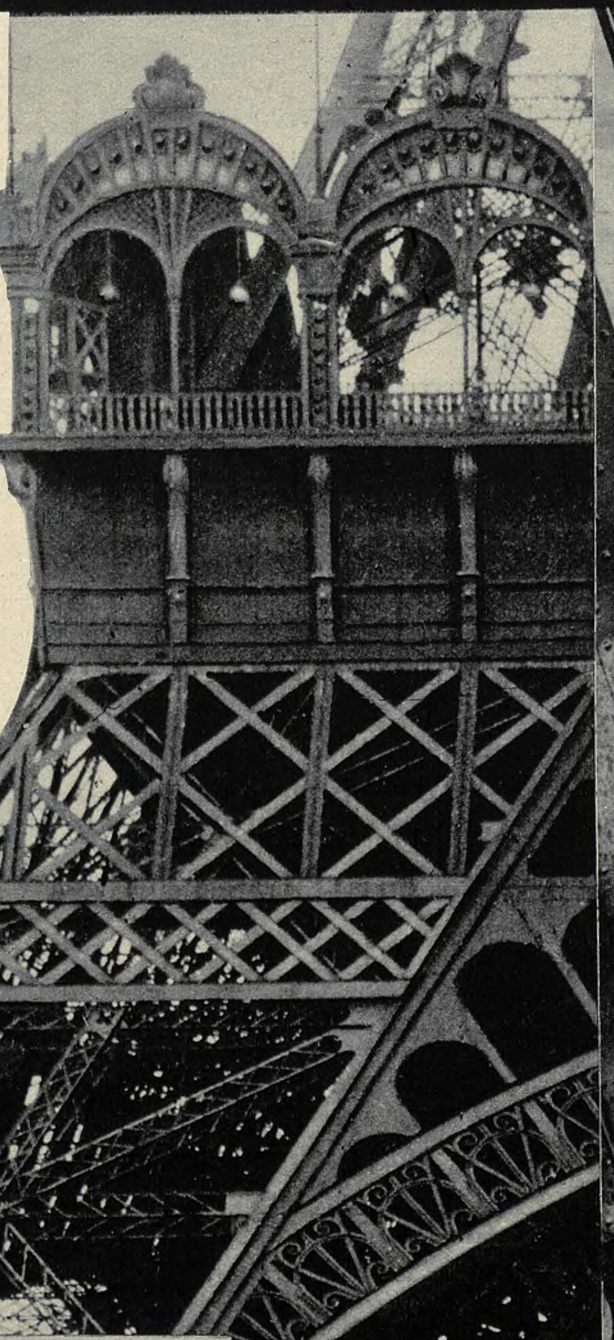
„Neofot" — Berlin.

WIOSENNA TOALETA WIEŻY EIFFLA.

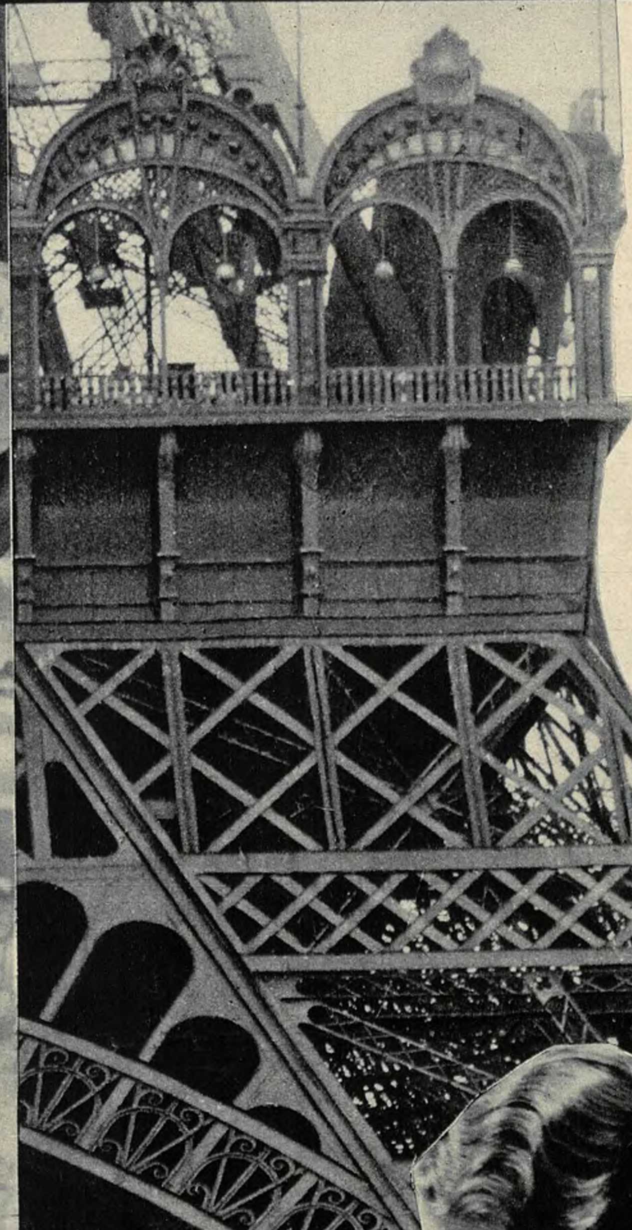
Zachodziła niedawno obawa, że Paryż pozbawiony będzie najpopularniejszego swego symbolu. Brzmi to prawie paradoksalnie, że najpopularniejszym symbolem Paryża, tej stolicy świata kontynentalnego, tego „miasta-światła“, jest właśnie wieża Eiffla, bynajmniej ani nie reprezentująca tradycji wielowiekowej stolicy Francji, ani nie będąca jakimś skarbem sztuki. A jednak tak jest. O wartości Paryża stanowią oczywiście inne czynniki: jego bezcennej wartości zbiory dzieł sztuki, jego teatry, jego życie, na które składają się nietylko miljony mieszkańców tego miasta, ale i tłumy turystów z całego świata. Ale znakiem widomym Paryża jest nie co innego, tylko właśnie ten kolos z żelaza, dumnie wznoszący się do wysokości 300 m., sięgający tak wysoko w świat chmur, że aż się na swoich głównych piętrach kołysze na prawo i na lewo. Ma Wiedeń swoje „olbrzymie koło“ w Praterze, ma Rzym swoją Kopułę św. Piotra — Paryż ma wieżę Eiffla. Ona przyjeżdżającemu z dalekich stron pierwsza zapowiada, że pociąg zbliża się już do Paryża, ona góruje nad wszystkiemi świeckiemi i kościelnemi budynkami, nad Notre Dame i nad Louvrem, nad „Komedją francuską“ i nawet nad Sacre Coeur.

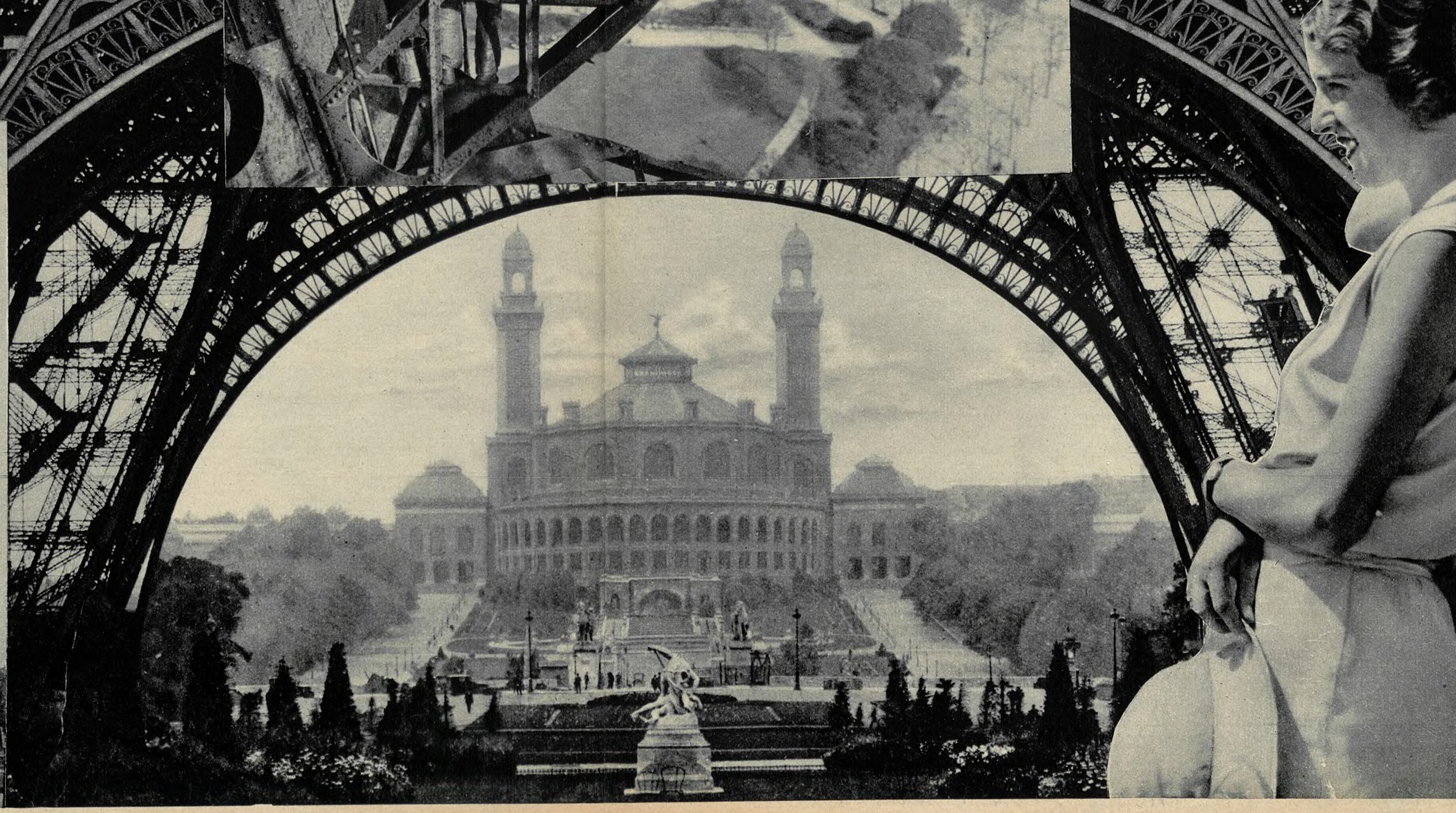
Ale właśnie dlatego, że tak dumnie sterczy w obłokach, że na swoim szczycie kołysze się w prawo i w lewo, powstała obawa, czy stoi zupełnie pewnie na swoich fundamentach i czy nie grozi zawaleniem, którego skutki wobec gigantycznego ogromu i ciężaru żelaznych części byłyby katastrofą, przy której najstraszliwsze trzęsienia ziemi wydawałyby się mniej okropnemi. I dlatego w dzisiejszych czasach, kiedy ludzkość zdenerwowana stała się bardzo ostrożną, boi się kataklizmów, nawet nieprawdopodobnych, rozchodziły się wieści, jakoby dla uspokojenia najtrwożliwszych wieżę Eiffla miano zdemolować. Oczywiście nie brakło i tych, którzy na podstawie innych także argumentów domagali się zdemontowania tego kolosu, twierdząc, że jest on szpetny, że nietylko nie przyczynia się do upiększenia Paryża, ale przeciwnie, kazi jego piękno.

Pogłoski jednak nie sprawdziły się. Wieża Eiffel została zbadana przez fachowców, którzy orzekli, że wykluczone jest w zupełności wszelkie niebezpieczeństwo zawalenia się jej. Trzeba było opiekować się nią bardziej, niż dotychczas, trzeba także dbać o jej zewnętrzny wygląd. Co siedm lat dokonywano gruntownego remontu żelaznej struktury, połączonego i z wielkiemi trudnościami i z wielkiemi kosztami. Teraz właśnie, dla zadokumentowania decyzji pozostawienia wieży Eiffla, dokonywa się jej restauracji, rzesze robotników wspinają się po jej żebrach, oczyszczają je i lakierują na nowo.









Obok: Widok na pałac Trocadero poprzez wieżę Eiffla.



Poniżej: Ogólny widok wieży Eiffla w Paryżu. Wieżę tę zbudowano w 1889 r. na wystawę wszechświatową wg. planów inż. Eiffla.



W środku: Co siedm lat wieża Eiffla jest na nowo malowana. Tego roku przypadł właśnie czas jej generalnego remontu. W tym celu przygotowano 45 tonn farby. Zdjęcie przedstawia robotników, zajętych malowaniem wieży.

Wide-World Photos — Paris.

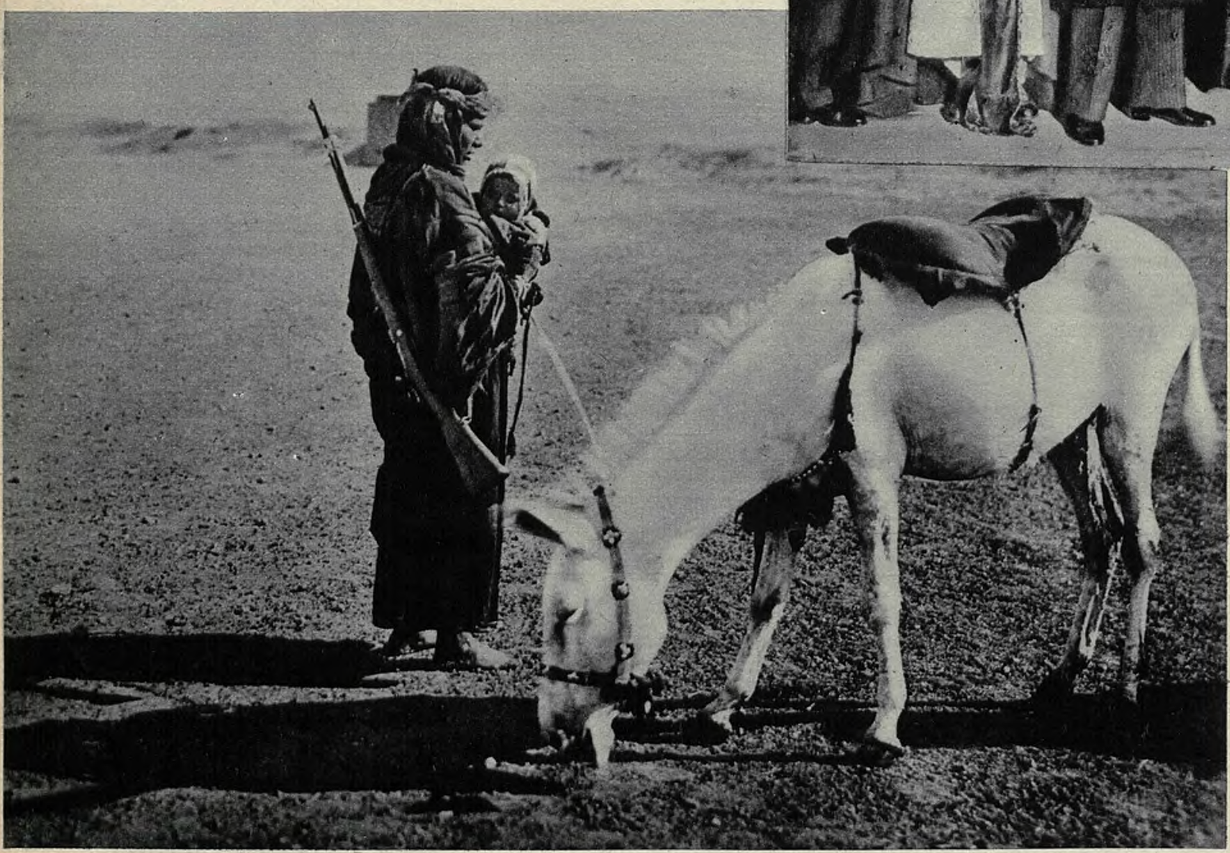
SYN KRÓLA HEDŻASU W RZYMIE.



Obok: Delegacja króla Hedżasu, prowadzona przez jego syna, przybyła do Rzymu celem wymiany dokumentów ratyfikacyjnych traktatu o przyjaźni pomiędzy oboma tymi państwami.

Atlantic-Photo — Berlin.

Poniżej: Ciągłe zamieszki i niepokoje, panujące w Hedżasie, nie pozwalają nawet kobietom rozstawać się z bronią. *Scherl — Berlin.*



Stosunki polityczne Italji ze światem muzułmańskim nie są najlepsze. Powodem tego jest bardzo intensywnie, a niekiedy gwałtownie prowadzona polityka kolonizacyjna w Trypolitanji, gdzie Włosi w sposób bezwzględny dławią wszelkie próby buntu ze strony tamtejszych tubylców arabskich. Nienawiść, panująca w Trypolitanji w stosunku do Włochów, udziela się także i innym plemionom arabskim, dzięki czemu faszyści w świecie muzułmańskim nie są lubiani. To też należy uważać za wielki sukces dyplomatyczny dojście do skutku traktatu przyjaźni pomiędzy Rzymem a najpotężniejszem państwem arabskiem, jakiem jest Hedżas. Państwo to stanowi od 1916 r. niepodległe królestwo, w którego granicach znajdują się dwie największe świętości Mahometan, a mianowicie Mekka i Medina.

Hedżas leży pomiędzy Palestyną a Asirem i obejmuje terytorjum dawnego wilajetu tureckiego, który także nazywał się Hedżas. Władcą tego kraju, gdzie krzyżują się wpływy angielsko-tureckie jest Emir Faisal. Jest to człowiek wykształcony, który przyswoił sobie wszystkie zdobycze cywilizacji europejskiej, który jednak nie uszczęśliwia swoich konserwatywnych poddanych żadnemi reformami, jak to np. czynił Amanullah w Afganistanie, co przyprawiło go o utratę tronu.

Największym skarbem Hedżasu są jego konie, słynne araby, których ceny sięgają setek tysięcy. Polska z Arabią już w dawnych wiekach prowadziła ożywione stosunki handlowe, a wysłannicy naszych magnatów, udający się po zakupno koni, byli częstymi gośćmi szeików arabskich.

Z LEGEND ARABSKICH.

W JAKI SPOSÓB POWSTAŁY PERFUMY?



Uliczni sprzedawcy perfum w Libji.

(Oryginalna korespondencja „Światowida").

Tarhuma (Trypolitanja).

Adallah el Azabi przeczytał półgłosem świeżo napisany list miłosny dla Abu Nassera, syna szeika, zakochanego w pięknej Meriem, wziął do ręki wiązkę daktyli, otrzymanych jako zapłatę, i, przymknąwszy oczy, kładł do spieczonych słońcem ust suszony owoc, uśmiechając się słodko, nie z racji konsumowania słodyczy, ale dlatego, że razem z daktylami przeżuwał słodycz miłości, którą musiał kochać choćby w tej chwili, kiedy ten list miłosny pisał. Stary Adallah el Azabi był człowiekiem serca i wszystko co robił, robił z miłości. Dlatego dużo cierpiał. Codziennie musiał tyle razy przeżywać miłość, ile razy nadobni synowie pustyni, albo piękne córki oaz dyktowały mu swoje uczucia miłosne dla swych wybranych. Cierpiał także i wówczas, kiedy kazano mu pisać list kondolencyjny. Wówczas głośno płakał razem z tym, kto mu dyktował i kto miał później czytać te słowa.

Przyjrzawszy się bliżej temu oryginalnemu starcowi o gołębim sercu, można go było polubić. Zresztą magnetycznie przyciągał ludzi do siebie. Widząc, że Adallah siedzi samotnie i słodko się uśmiecha, podszedłem do niego i spokojnie, siadając przy przy nim na kamieniu, powiedziałem zdecydowanym głosem:

— Pogodne jest i czyste niebo, zawieszone nad wielką pustynią Libji, ale stokroć pogodniejsza i weselsza jest twoja twarz, o mądry Abdallahu el Azabi, synu szlachetnego Mohabeda. Oczy twoje uśmiechają się, jak samo słońce, kiedy wychodzi na spotkanie wielkiego Allaha, który niech będzie pochwalon, a z ust twoich miód płynie, kiedy piszesz słowa miłości dla młodych dusz. Słyszałem twój list ostatni, pisany dla syna szeika. Kiedy czytałeś, zapach perfum wokoło się rozpłynął. Może mi powiesz, a raczej opowiesz, jak to wielki Allah perfumy stworzył, a tobie dał receptę pisania listów nie atramentem, ale różanym olejkiem, albo zapachami goździków, fjołków, narcyzów, lilji padolnych, rezedy, magnolji, dziewanny, storczyków, mimozy złotej, białych, jak śnieg konwalji i tych brylantowych stokrótek, co upiększają łąki nasze na wiosnę, jak gwiazdy wielki gościniec szafirowego nieba.

OTWARCIE NOWEGO WELODROMU W PARYŻU.



W niedzielę, 24 kwietnia odbyło się w Paryżu otwarcie nowego toru kolarskiego w „Parc des Princes". Nowa budowla została wzniesiona w myśl najnowszych wymogów budowli sportowych, a ogromem imponuje każdemu, kto znajdzie się w tem eldorado kolarzy. Przy swojej wielkości welodrom nie jest bynajmniej ciężki. — Na otwarcie komitet przygotował wielkie zawody profesjonałów, do których zgłosili się wszyscy doskonali kolarze świata. — Dla Polski zawody te były także ważne, gdyż startował w nich eksmistrz Polski Szamota, po raz pierwszy występujący w charakterze zawodowca. Niestety występ nie powiódł się, gdyż Szamota odpadł w przedbiegu — pokonany przez Girardina, a z dalszych eliminacyj wycofał się. — Finał tegoż biegu przyniósł sensacyjne spotkanie mistrza świata z eksmistrzem Michardem. Tym razem Michard wygrał bieg z łatwością. — Ciekawym tym zawodom przyglądało się kilkadziesiąt tysięcy ludzi, co dowodzi, jaką popularnością cieszą się zawody kolarskie we Francji.

Obok: Nowy Welodroom w Paryżu.

W kole: Były mistrz Polski, Szamota.

— Chcesz wiedzieć, jak powstały perfumy? — zapytał, uśmiechając się zawsze żółkły, jak wosk starzec.

— Tak! mądry Allahu!

— Wielki Allah siedział na terasie swego niebieskiego pałacu i słuchał raportu swych ministrów i posłów, którzy powrócili z dalekiej misji. Aniołkowie bawili się gwiazdkami, rzucając na siebie te błyszczące świecidełka, a księżyc szedł sobie, t. j. toczył się po czystym gościńcu do allahowego pałacu, aby oświetlić kryształowe salony bożej siedziby. W sadzawce pod terasem spały białe łabędzie, pozakładawszy głowy za szyję, z gąszczów laurowych krzów płynęła w całe niebo wieczorna pieśń rozśpiewanych słowików, a chóry serafinów wonnemi kadzidłami snuły chmury dymu wokoło allahowego tronu. I w pewnej chwili dym zaleciał Allahowi w oczy i zapiekł mocno. Mistrz ceremonji oddalił w tej chwili serafów z trybularzami, w których gorzały maleńkie gwiazdki, obsypane płatkami suchego kwiatu. Na sąsiednim drzewie zachichotał głośno okularnik, a pełzająca u stóp Allaha żmija wydała zimny, radosny syk. — Chór niewiast, pięknych, jak boże szaty, a czystych jak nieba gościńce, pochylił się przed Allahem i zgodnym chórem zaśpiewał: „Bądź pozdrowiony Allahu w imieniu wszelkiego stworzenia!" — Allah zrozumiał, co znaczy ten śmiech okularnika, syczącej żmiji i śpiew pięknych niewiast. Okularnik wraz ze żmiją okazały swoje wielkie zadowolenie, że dym wonny dokuczył Allahowi, a piękne niewiasty były z tej racji mocno zasmucone. I widząc to w swej mądrości Allah oddalił przybyłych ministrów i posłów, a wezwawszy do siebie nadwornego mistrza ceremonji powiedział:

— W moich sadzawkach śpią spokojnie białe łabędzie, snując hymn miłości, słowiki zakochane grają przez noc całą serdeczne trele, kwiaty wydają woń, węże i żmije pełzać muszą u moich i waszych stóp za grzechy wam znane, a te piękne niewiasty, które mi wiernie służą i są kwiatem mego życia, do tej pory nie zostały przeze mnie wynagrodzone.

— Co rozkażesz, Panie, zrobię dla tych wybranych.

— Niechaj od dziś przychodzą do mnie pachnące, jak kwiaty!

— Wielki i święty Allahu, wszechmocny stworzycielu, rozkazałeś i stanie się zadość Twej woli, ale powiedz mi, jak mam to uczynić, aby zabrać zapachy kwiatom i oddać je niewiastom?

— Idź na wielką łąkę i zobacz, jak w promieniach słońca na kwiecistym dywanie siedzą sobie małe pszczółki i piją miód z kwiatów.

— Widziałem, Panie!

— To musisz wiedzieć, jak zabrać kwiatom zapach, który właśnie pszczoły pozostawiają, zabierając tylko słodycz.

— Wielki jesteś i święty Allahu i woli twojej stanie się zadość. Miast chórów serafów z trybularzami, przecudną woń będą ci słać niewiasty, żywe kwiaty twego otoczenia.

I odtąd już nigdy na dworze Allaha nie widziano serafów z trybularzami, napełnionemi złotem, jarzącemi gwiazdkami, które dymiły w oczy mądrego Pana, bo niewiasty posłuszne, nacierane olejkami i wonnościami z kwiatów zabranemi wydawały Allahowi woń niebieskich kwietników. A wielki Allah czując tę przemiłą woń w swoim pałacu, powiedział:

— A kiedy pójdziecie na ziemię i służyć będziecie mężczyźnie, bądźcie dlań kwiatem czystym, pięknym i pachnącym, aby przez was mógł chwalić wielkość Stworzyciela..

Adallach zakończył swoje opowiadanie i pochylił głowę ku ziemi, a po obliczu starca spłynęła duża srebrna łza... Gdy odchodziłem, powiedział mi cicho:

— Przyjdź jutro, opowiem ci, dlaczego te piękne kwiaty mają także i kolce!...

Muzein z wieży minaretu płaczliwym głosem wzywał do wieczornej modlitwy, a na sklepie nieba słońce rozlało się wielką łuną pożaru, który szybko gasł i płynął w otchłań afrykańskiej nocy złotem, fjoletem i... wreszcie tonął w barwach stalowej tafli, zamieniającej się nagle w ciemny granat.

Gustaw Ławina.



Malownicza grupa kobiet arabskich.

REPORTAŻ ZE ŚWIATA.

Poniżej: POLAK ROZSZARPANY BOMBĄ. — Na wzgórzach Hartmannsweilerkopf w Wogezach, gdzie w 1915 roku toczyły się zacięte walki pomiędzy Francuzami a Niemcami, znalazł pewien Polak, którego nazwiska nie podają agencje zagraniczne, olbrzymią torpedę powietrzną z czasów wielkiej wojny. Zaryła się ona głęboko w piasek, lecz nie eksplodowała. Nasz rodak usiłował rozkręcić jej zapalnik i przez nieostrożność spowodował wybuch, który rozszarpał go na sztuki. Na fotografji komisja wojskowa, przeprowadzająca śledztwo na miejscu eksplozji. Wide-World Photos — Paris.





RÓŻDŻKARZ ODKRYŁ W NIEMCZECH ZŁOTO. Niejaki Ludwik Koch, zajmujący się z amatorstwa różdżkarstwem, odkrył przy pomocy tego prymitywnego instrumentu ślady złota w głębokości 38 m. pod powierzchnią gościńca w pobliżu wsi Allendorf. Po rozkopaniu terenu okazało się, że Koch nie mylił się. Ma on za sobą zresztą już poważne sukcesy, gdyż przy pomocy swej różdżki zdołał wykryć już 20 źródeł mineralnych. Na zdjęciu roboty ziemne w pobliżu Allendorf, czynione przez poszukiwaczy złota pod kierunkiem Kocha. Scherl — Berlin.





PO WYBORACH DO SEJMU PRUSKIEGO. Prezydent Rzeszy Hindenburg nigdy nie uchyla się od swoich obowiązków obywatelskich. Także w czasie ostatnich wyborów do sejmu pruskiego, które miały miejsce w ub. niedzielę, był jednym z pierwszych, którzy pospieszyli do urny wyborczej, aby oddać swój głos. Zdjęcie u góry przedstawia sędziwego marszałka, opuszczającego lokal wyborczy i dziękującego tłumom za owacje. Na prawo: zaśmiecona ulotkami wyborczemi jedna z ulic Berlina.



NAJBARDZIEJ EMOCJUJĄCE ZAWODY PIŁKARSKIE W ANGLJI. W obecności 100.000 widzów dnia 23 kwietnia br. odbyły się na boisku w Wembley zawody o puhar piłkarski Anglji, pomiędzy drużynami Newcastle United a Arsenal, zakończone wynikiem 2 : 1. Zdjęcie przedstawia zwycięską drużynę z puharem.



Na lewo: ŚWIĘTO SADZENIA DRZEWEK W PRADZE. Katastrofalne mrozy, jakie panowały w Europie w pamiętnym lutym 1929 r., wyrządziły ogromne szkody w drzewostanach, szczególnie w miastach, gdzie ofiarą ich padły całe plantacje i ogrody. I tak np. Praga straciła niemal wszystkie swoje drzewa. Dlatego obecnie zarząd miasta przystąpił obecnie do zorganizowania święta sadzenia drzewek (na zdjęciu), które odbyło się w ub. tygodniu. Photo Centropress — Praga.

NAPAD BANDYCKI NA POCZTĘ W MARSYLJI. W tych dniach czterech bandytów usiłowało dokonać napadu na urząd pocztowy w Marsylji. Przeszkodziła temu jednak policja. W czasie walki, jaka wywiązała się pomiędzy bandytami a policjantami, trzech ostatnich padło trupem. Z bandytów, którzy zbiegli, aresztowano jedynie Włocha, nazwiskiem Mancini Louis (na zdjęciu w kole). Fotografja poniżej przedstawia zwłoki poległych policjantów. — Udekorowano je orderami Legji Honorowej.







MUSSOLINI NA FORUM JULJUSZA CEZARA. W dniu święta „narodzenia Rzymu" odbyło się w Wiecznem mieście uroczyste otwarcie świeżo odkopanego Forum Juljusza Cezara. Genjalny rzymski wódz jest w dzisiejszej Italji przedmiotem szczególniejszej czci, albowiem zarówno Mussolini, jak i wszyscy faszyści widzą w Juljuszu Cezarze głównego przedstawiciela potęgi imperjum rzymskiego, a tem samem symbol dzisiejszego imperjalizmu italskiego. Zdjęcie przedstawia Mussoliniego, oglądającego Forum Juljusza Cezara. Zdjęcie Ag. fot. „Światowida".

PROCES O ZABÓJSTWO śp. IGI KORCZYŃSKIEJ W WARSZAWIE.



Sala Sądu Okręgowego w Warszawie natłoczona. Miejsca dla publiczności zajęte przeważnie przez kobiety.

Woń perfum unosi się w powietrzu...

W rozgwarze słychać śmiech i beztroskie głosy. Ludzie bowiem przyszli na widowisko. Co ich obchodzi, że za chwilę rozgrywać się będzie ostatni akt dramatu, w którym główne role grały miłość i śmierć? Co ich obchodzi mogiła, która pochłonęła młodą dziewczynę i co obchodzi złamane życie jej zabójcy? Dla tego tłumu jest to tylko jedna więcej atrakcja i jedna więcej przedstawienie.

Toczy się sprawa o zabójstwo śp. Igi Korczyńskiej, artyski teatru „Ananas". Zginęła ona z ręki kochanka, który zastrzelił ją, targany zazdrością. Wprowadzają oskarżonego.... Idzie blady i skurczony. Na przystojnej jego twarzy rysuje się rezygnacja.

— Proszę wstać, sąd idzie!

Śmiechy milkną, na sali ucisza się. Rozpoczyna się przewód. Zeznaje oskarżony, spowiada się ze swojej miłości, opowiada o chwilach niepokoju, przedstawia siebie, jako nieszczęśliwą ofiarę złego losu. Strzelał, bo kochał. Wśród ław dla publiczności pochylają się głowy.

Strzelał, bo kochał! Coś jak łezka współczucia ukazuje się w niejednem oku. Ale prokurator jest bezwzględny. Z całą brutalnością obnaża ludzi i wypadki. Stara się dotrzeć do jądra tajemnicy.

— Czy pan brał pieniądze od swojej narzeczonej? Kiedy pan był za oszustwo karany? Prawda, że pan był bez posady? Padają pytania, a odpowiada im stłumiony śmiech na galerji, gdzie skupiły się girlsy. One znają życie na wylot, one wiedzą, że prokurator z nieomylnym instynktem trafia w sedno rzeczy. I one mają takich kochanków.

Ogłaszają wyrok. Wszyscy podnoszą się z miejsc. Przewodniczący zaczyna: W Imieniu Rzeczypospolitej...

Oczywiście skazany. Pod tym względem nie było żadnej wątpliwości. Kurtyna spada. Na mogile śp. Igi zieleni się świeża wiosenna trawa. Koleżanki śp. Igi spieszą się. Za chwilę próba.

Jedna z nich, szminkując usta, ukradkiem ziewa.

— Właściwie moja Bubo, mówi do koleżanki, to nie było takie ciekawe.

Kum.

:-: ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWIDA" :-:

Obok: Śp. Iga Korczyńska, tancerka z teatru „Ananas" w Warszawie, zastrzelona w sierpniu ub. r. przez swojego narzeczonego Drożyńskiego.

W kole: Drożyński, zabójca śp. Igi Korczyńskiej, prowadzony pod konwojem na salę sądową.

Poniżej: Grupa publiczności, wśród której przeważają artystki teatrów warszawskich, przysłuchująca się rozprawie.





WDZIĘK PARYSKIEJ TUALETY.

(FOT. SCAIONI — PARIS).



Kostjum sportowy z wełny w pasy bronzowe i beige o najnowszym, złotawym odcieniu.

Na prawo: Jasno niebieska matowa georgetta w lśniący deseń w tym samym kolorze.

Poniżej: Tualeta wieczorowa z „mousseline imprime“ o dominującym kolorze jasnej czerwieni.





Każdy sezon mody ma swoją specjalność, swoje hasło, któremu mimo różnorodnych odchyleń, w całej pełni hołduje. Decyduje to o oryginalności danego sezonu, a choć w ewolucji form, dochodzi do niezliczonych zmian i modyfikacji, wprawne oko rozpozna wspólną ideę pierwszego pomysłu.

Wiosna rozwinęła przed nami sztandar materjałów w pasy. A że moda ani na chwilę nie stoi bezczynnie w miejscu, więc już materjały w pasy wykazują niezmierne bogactwo wzorów. Od zwyczajnych deseni, zestawionych w dwu kolorach z równoległych pasów i pasków, pionowych lub poziomych, przeszło się szybko do wzorów skośnych. Początkowo uzyskiwało się efekty skośne przez odpowiednie przykrawanie materjału. Obecnie coraz więcej już się pojawia samychże materjałów o skośnych pasach. Te skosy, to największy dzisiaj szyk! To najcharakterystyczniejsze piętno mody wiosennej 1932!

I choć zdawałoby się, że pasy i skosy są niewdzięcznym motywem stroju kobiecego, rzeczywistość zaprzeczyła najzupełniej temu mniemaniu.

Z wełny „pasiastej“ mamy niezwykle szykowne kostjumy o charakterze sportowym. Przeciwstawienie pasów poziomych, pionowych i skośnych, w oddzielnych częściach kostjumu, jakoteż w jego szczegółach, jak kołnierze, manszety i renwersy, daje niezwykłe i nowe efekty, w których dominuje prostota i wytworny szyk!

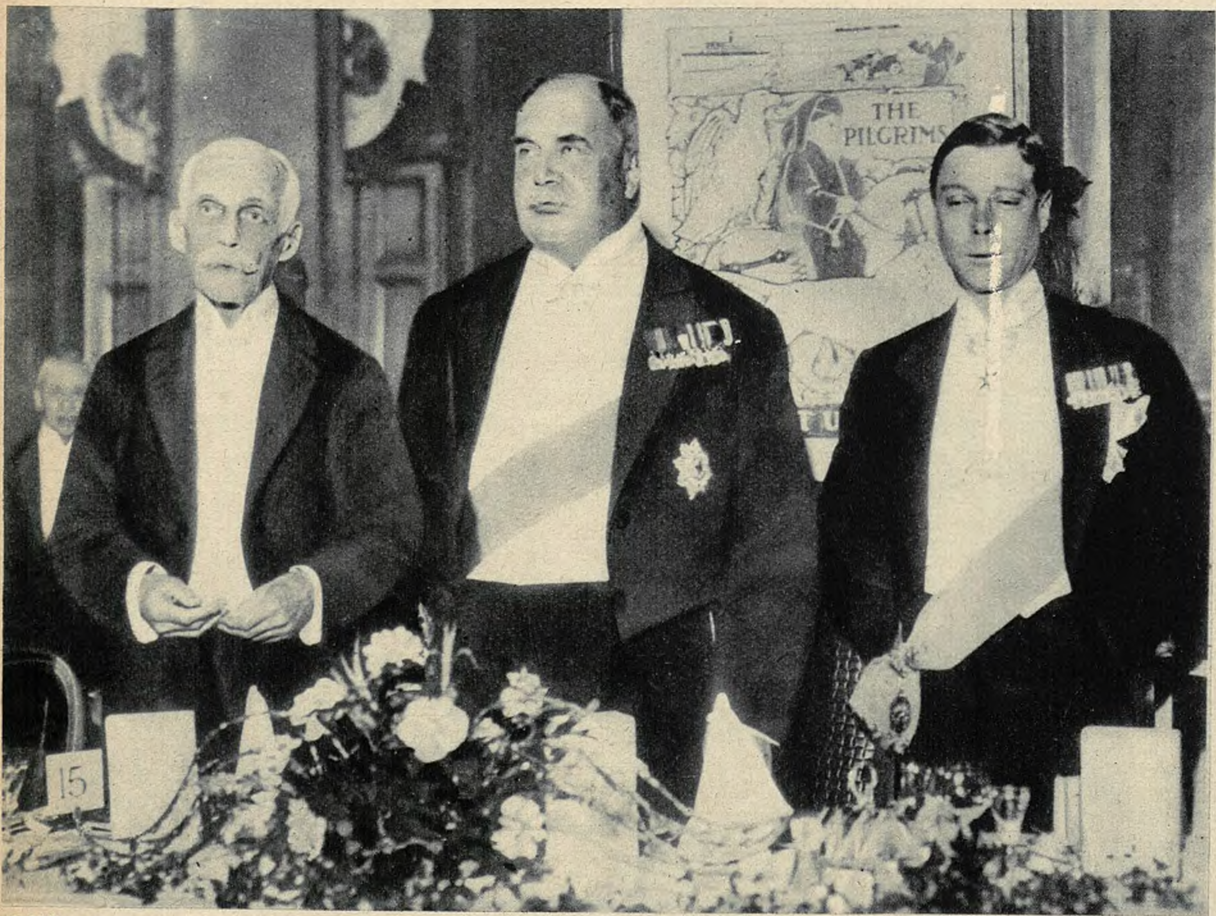
Przeniesione na teren jedwabiu, zmieniają modne pasy swój charakter. Są to więc albo lśniące żyłki na matowem tle, albo delikatne motywy, biegnące równolegle w kilku rzędach, lub też rozwinięte kolorystycznie wzory o zasadniczym charakterze, powtarzających się pasów.

Uszycie sukni z tych materjałów nie jest rzeczą prostą i łatwą. Charakter wzoru wpływa decydująco na krój i dyktuje go poniekąd. Prostota szczegółów wykończenia, jak i całości takiej sukni, zwłaszcza przy materji w skośne pasy, są najważniejszym nakazem, przy którego spełnieniu bije z owej tualety to, co określamy słowami wdzięk, elegancja... szyk!

Że Paryż — jak zwykle — dzierży prym w kreowaniu nowych i niezwykłych modeli, poznać można z reprodukowanych obok artystycznych zdjęć kilku ostatnich kreacyj Molyneux, Goupy i Lanvin.

W. W.

ANGLJA HONORUJE „WŁAŚCICIELA STANÓW ZJEDN. A. P.“.



Obok: Londyn powitał wspaniałym bankietem nowego ambasadora Stanów Zjedn. A. P. przy rządzie J. Kr. Mości, króla Anglji, p. A. Mellona, b. sekretarza skarbu Stanów. Na zdjęciu przy stole prezydjalnym, od lewej: „Właściciel Stanów Zjedn. A. P.“, ambasador Mellon, lord Derby i ks. Walji.

Właściciel Stanów Zjedn.“, b. sekretarz skarbu, a obecnie ambasador St. Zjedn. przy rządzie J. Kr. Mości króla Anglji, Andrew Mellon (na zdjęciu na lewo) wziął udział w bankiecie, wydanym po jego przyjeździe do Londynu na jego cześć przez Klub Pielgrzymów.

Bankiet, uświetniony udziałem najwybitniejszych osób świata politycznego Anglji, miał charakter bardzo uroczysty. Zaszczycił zebranie swą obecnością ks. Walji (na zdjęciu na prawo), prezydował lord Derby (w środku), a minister spraw zagranicznych W. Brytanji p. Simson specjalnie na tę uroczystość aeroplanem przyleciał z Genewy, aby takim lotniczym gestem tem wymowniej uczcić nowego wysłannika wielkiej republiki z za oceanu.

Uprzejmości te i wyróżnienia nie były bezinteresowne. Świat polityczny angielski żywił nadzieję, że tym tonem serdecznym, tą uwagą i tym ceremonjałem królewskim zjedna sobie nowego przedstawiciela Stanów Zjedn. i już przy toaście bankietowym „sprowokuje“ z jego ust dawno oczekiwaną enuncjację na temat redukcji długów europejskich, zaciągniętych w Ameryce w czasie wielkiej wojny.

Jednakże piękny, 79-letni staruszek, ale twardy zarazem i przezorny finansista amerykański, ani słowem nie poruszył tej kwestji, która emocjonowała zebranych, ograniczając się w swem przemówieniu do bladych jak śmierć głodowa frazesów o współpracy międzynarodowej, która przyniesie rezultaty niechybne... skoro tylko rosa oczy wyje.

Po skąpych oklaskach powrócił w zacisze swego gabinetu, równie zagadkowy po bankiecie, jak i przed bankietem. Powrócił do swych bezcennych obrazów, które przywiózł ze sobą z Ameryki i do swych bezcennych miljonów, które w Ameryce zarobił.

Ma zaś ich sporo — i tych obrazów i tych miljonów. On i jego dwaj bracia posiadają razem majątek obliczony ostatnio na przeszło 7 miljardów dolarów — dokładnie 7,090.425.175 dol., podczas gdy budżet Stanów zaledwie lekko przekracza 4 miljardy dol., wartość całego złota, które Ameryka dzisiaj posiada, wynosi niecałe 5 miljardów dol. (4,995.921.258), a cały obieg pieniężny Stanów również nie dochodzi do 5-ciu miljardów dol. (4,821.933.457).

Nie pozbawiony zaś pikanterji jest fakt, że majątek ów braci Mellonów wzrósł do tak zawrotnych cyfr, dopiero w ostatniem dziesięcioleciu — w tem właśnie, w którem Andrew Mellon był... ministrem skarbu Stanów Zjednoczonych.

Czyż można się zatem wobec tych cyfr dziwić uwagom wybitnego publicysty polsko-amerykańskiego, pisującego pod pseudonimem Jan Oracz na łamach „Kuryera Polskiego“ w Milwaukee:

„I pomyśleć tylko, że skarby te kontroluje trzech braci. Mellonowie omotali swemi mackami wszystkie największe przemysły w Stanach Zjedn. i cały szereg banków. W ich ręku mieści się los miljonów. Zacisną dłonie i zgniotą jak robaki całe masy ludzi! A jeżeli do tego obrazu dodamy jeszcze bogactwa rodzin Morganów, Rockefellerów i Fordów, wtedy otrzymamy obraz Stanów Zjednoczonych, które się znajdują w niewoli małej kliki kapitalistycznej, dzierżącej 80 procent całego majątku naszego kraju“.

„A jednak są naiwni Amerykanie, którzy powiadają, iż Ameryka jest wolnym krajem i krajem równej sposobności dla każdego. Chyba, że równej sposobności do pozostania niewolnikiem kapitalizmu i kapitalistów“.

„Faktyczny stan rzeczy stwierdza przekonywująco, iż naród amerykański w ogromnej swej większości jest najbardziej ujarzmionym narodem ekonomicznie oraz najbezczelniej ogłupianym narodem politycznie“.

CHRABĄSZCZ MAJOWY.

— Jak tu zacząć o tym chrabąszczu?

— Aha, już wiem, od czegóż chodziłem do gimnazjum i brałem za uszy na lekcjach zoologji, właśnie za chrabąszcza. Jak dziś bowiem, tak i wtedy nie umiałem o nim nic bliższego powiedzieć. ponad to, że pojawia się on w maju, lata sobie wieczorami i jest bardzo szkodliwy.

Chociaż z tą szkodliwością, to właściwie przesada! Ja właściwie uważam go za stworzenie bardzo pożyteczne. Jest on bowiem zwiastunem najpiękniejszej pory roku, miesiąca kwitnących wiśni i gorącej miłości. A równocześnie przypomina mi te najmilsze chwile dzieciństwa, kiedy to największą moją przyjemność stanowiło pójście z płachtą na chrabąszcze. Łapało się je, gdy bucząc wesoło, przelatywały z drzewa na drzewo, strącało z gałęzi, niby dojrzałe owoce i bawiło się tym łupem.

Nie wiedział człowiek wówczas, co to jest kryzys, weksel, prolongata, posada i tem podobne zgryzoty, ale brykał sobie na łonie natury, jakby cały świat do niego należał.

I odtąd jest dla mnie chrabąszcz czemś więcej, niż owadem, jest symbolem, jest wspomnieniem, a brzęczenie jego skrzydeł brzmi w moich uszach, niby muzyka kurantów ze starego zegara z ojcowskiego domu.

Więc słysząc brzęczące chrabąszcze, pochylam smutnie głowę, zamykam oczy i przenoszę się w te cudne lata „sielskie anielskie“.

O lata... minione lata!

cyt.



Chrabąszcze majowe.

AGENCJA FOTOGR. „ŚWIATOWIDA“.

MURZYNKA JAKO MATKA.



Wszędzie na świecie jest pierwszym wychowawcą dziecka jego matka, a stąd mylnym byłby pogląd, że u ludów pierwotnych wychowuje się dziecko samo, naśladując jedynie ślepo i mechanicznie czynności starszych i dochodząc w ten samodzielny sposób do nabycia tego minimum wiadomości i sprawności, jakie są dlań później konieczne w jego codziennem życiu. Również nie należy przypuszczać, że surowość form życiowych, będąca naturalnem następstwem ciężkiej zadzwyczaj walki o byt, wpływa ujemnie u ludów pierwotnych na stosunek matki do dziecka, na sposób obchodzenia się z dziećmi, staranność o nie i macierzyńską miłość. Owszem, jest wprost przeciwnie, a najlepszym tego przykładem są murzynki, stanowiące prawie zawsze wzorowe, a nieraz wprost godne naśladowania matki. To też olbrzymi procent śmiertelności murzyńskich niemowląt i dzieci nie jest może następstwem zaniedbywania ich, lub braku odpowiedniej opieki i troskliwości, ale wypływa raczej z przyrodzonych ciężkich warunków bytowania, z niezawinionej nieznajomości najprymitywniejszych zasad higjeny, oraz panujących tam wszechwładnie zabobonu i ciemnoty.

Dla małego murzynka jest więc matka zawsze pierwszą jego wychowawczynią i jak długo pozostaje pod jej wyłączną pieczą, upływa mu życie na prawdziwie wesołem i niefrasobliwem dzieciństwie. Murzynki karmią zazwyczaj długo, bo do 3 lat swe dzieci, a przez te pierwsze czasy dzieciństwa nie mieszają się mężczyźni zupełnie do wychowania dziecka. Naogół poświęca może matka murzyńska więcej staranności wychowaniu dziewcząt niż chłopców, którzy zresztą z natury rzeczy prowadzić muszą od dzieciństwa więcej swobodny i samodzielny tryb życia, wcześniej bowiem nauczyć się muszą sposobów zdobywania niezbędnych do utrzymania życia środków. Natomiast wychowaniu dziewcząt, jako przyszłych gospodyń, do których obowiązków należeć ma dbałość o domowe ognisko, a u ludów osiadłych i troska o tak ważną uprawę roli, muszą matki z konieczności poświęcać istotnie więcej nieraz starania.

Do powolnego przejścia z dzieciństwa do prawdziwie poważnych przyszłych życiowych zadań, służą i w Afryce różne gry i zabawki. Dziewczątka zaledwie mogące utrzymać się na nóżkach, chodzą nieraz z matką daleko po wodę z miniaturowym dzbankiem na swych kędzierzawych główkach. Dzbanki z wiekiem bywają coraz cięższe, aż niebawem dziecko staje się istotną pomocą matki w zaopatrywaniu domostwa w wodę. Małe, prymitywnie wykonane lalki wdrażają wcześnie murzyńskie dziewczątka do roli przyszłych matek, któremi wczas nieraz zostają w tych gorących krajach. Chłopcy już wcześnie przechodzą pod wychowawczy nadzór ojców, a wówczas ze wzruszeniem wspominają słodkie, beztroskie chwile, spędzone u łona matek. Oczywiście wychowanie ich idzie odrazu w innym zupełnie kierunku.. Dostają małą dziecinną broń, łuki, dzidy i strzały, na których wśród zabawy ćwiczyć się muszą do przyszłych życiowych zadań. U ludów pasterskich Afryki bawią się chłopcy miniaturowemi zabawkami, imitującemi trzody hodowane przez ojców i wcześnie zostają wprzągani do prawdziwej pomocniczej pracy. U niektórych nomadów już 4-letni chłopcy pomagają w dozorowaniu bydła, w 6 roku życia zostają samodzielnymi pastuszkami drobniejszych domowych zwierząt, a licząc 10 lat wieku, są już pełnowartościową roboczą siłą, której powierza się z zaufaniem opiekę dużych nawet trzód bydła. Dba się też u murzynów i o cielesne wychowanie dzieci, a liczne gry i zawody sportowe pomagają w łatwy sposób do fizycznego rozwoju młodzieży. I moralna duchowa strona wychowania nie leży bynajmniej odłogiem. Liczne przysłowia o poszanowaniu starszych, miłości rodziców i bezgranicznem dla nich posłuszeństwie świadczą chlubnie o roli murzyńskich matek, które pierwsze wpajają w dziecięce dusze te wzniosłe zasady.

Kary cielesne są nieznane u wielu murzyńskich ludów. Gdzieindziej bywają jednak stosowane z wielką surowością. Niegrzeczne dzieci zamyka się np. u jednego z plemion na kilka godzin w przepełnionej gryzącym dymem chacie, lub naciera im się za karę oczy pieprzem. U innych straszy się dzieci upiorami, a rozkrzyczane pławi się tak długo w płynącej wodzie, aż uspokoją się zupełnie. Są to jednak wypadki nie nadwyrężające bynajmniej ogólnej zasady łagodności i wyrozumienia w wychowaniu murzyńskiego dziecka. **mł.**

Poniżej: Mały murzynek z Wybrzeża Kości Słoniowej.
Presse-Photo.



Powyżej: Murzynka z Senegalu z dzieckiem.
„Neofot" — Berlin.

Szarada wiosenna.

uł. M. Waksmundzka, Jasło, czł. Warsz. Kl. Szar.

Raz nareszcie przyszła wiosna —
Upragniona i radosna!
Więc w kąt rzućmy **piąte-szóste**,
Niech tam stoją teraz puste!
Zrzućmy z grzbietów też kożuchy,
Włóżmy **czwarte-szóste**, zuchy!
Jakaż błoga dla nas chwila,
Srebrny **piąty wzrok** umila,
Nad nim rośnie śliczne kwiecie —
Muchy jeszcze nas nie **trzecie!**
Patrz! Motylek lekko leci
Słychać **drugie-szóste** dzieci,
Co jak kozły lub zające
Skaczą żywo tam po łące!
Trawkę, krówko, dziś **wspak pierwsze**
Zaś — poeci — piszcie wiersze!

Za rozwiązanie niniejszej szarady redakcja „Światowida“ przeznacza

trzy nagrody.

Pierwsza zł. 40, druga zł. 25, trzecia zł. 15.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 14 maja 1932 wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 16

Dzieci i poeci! Pora wiosenna idzie.

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 16 nadesłali:

„Sfinks“, Tarnów; Z. Chortyńska, Lwów; H. Priesentówna, Czerwionka; Z. Zubek, Kraków; Kotlarska Zofja, Kraków; H. Zadarnowski, Dubno; A. Szmytowa, Poznań; M. Poćwiardowska, Toruń; Ada Lorenzówna, Toruń; J. Dobrowolska, Toruń; J. Miodowiczówna, Gniezno; L. Siuda, Poznań; Ant. Witkowski, Poznań; T. Kretkowski, Warszawa; M. Waksmundzka, Jasło; L. Domański, Kowal; Ksawery Massalski, Zakopane; An. Blaschowa, Złoczów; Mazur Wł., Kraków; Ir. Muszyna, Kraków; Stan. Mucha, Kraków; M. Ligęza, Kraków; H. Gerhardt, Kraków; J. Gruszka, Kraków; Apol. Piekosiński Prokocim; J. Krupa, Kraków; A. L. Ordza, Kraków; W. Machlejdówna, Warszawa; J. Doroszkiewicz, Królewszczyzna; Z. Eljaszewicz, Królewszczyzna; Wł. Szymańska, Ostrów; Lech Szymański, Ostrów; J. Maziarz, Ozorków; A. Świda, Warszawa; Egon Kräutler, Bielsko; Eug. Wachowiczówna, Niwiski; Leok. Gąsiorowiczowa, Łęczyca; Eug. Dowmanowicz Lwów; Wład. Mackiewicz, Dubno; M. Żuchiewicz, Ostrowiec; R. Chromiński, Łuck; kadet J. Rudnicki, Chełmno; kadet Włodz. Birnbaum, Chełmno; A. Skala, Lwów; A. Kolasińska Tarnobrzeg; Bez podpisu, Katowice; K. Pająk, Targanica; inż. Witoszyński, Inowrocław. Ant. Szukszta, Warszawa; Stan. Karolewicz, Warszawa; J. Rogowski Wrszawa; Stan. Gregorczyk, Prokocim; Leop. Bronner, Kraków; Tad. Bromirski, Kobierzyn; kadet T. Kropiński. Rawicz; Wład. Iwaszek, Trzemeszno; „Maryla“, Bydgoszcz; Z. Marcińska, Inowrocław; M. Szylak, Kalisz; J. Wnukówna, Niwka; Miszek Obryski, Warszawa; kapral Ambroży Sawicki, Ostróg; St. Bąkowski, Kraków; E. Welfeld, Jasło; Franc. Kurzela, Gdynia; J. Szozda, Gdynia; Kaz. Kowalewski, Kraków; kpt. J. Sosenko, Tarnów; Zb. Ganszer, Kraków; ks. Leop. Klementowski, Tarnopol; Wład. Pochmarski, Lwów; J. Fichtlówna, Stanisławów; Bez nazwiska, Jędrzejów; W. Ossowiczowa, Piastów; „Paweł—Gaweł“, Bydgoszcz; Aleks. Waszkiewiczówna, Łódź; **Marja Lambachowa, Lublin (zł. 40.—)**; J. M. Brzozowska, Warszawa; „Alila“, Warszawa; E. Rotter, Cieszyn; M. Urbanówna, Kraków; L. Pudło. Kraków; J. Siutówna, Kraków; K. Sztorc, Kraków; E. Łęcka z Krakowa; A. Klohes, Kraków; W. Nowakowski, Chojnice; „Sęp“, Kraków; H. Turowiczowa, Kraków; I. Dąbrowska, Kraków; „Nina z Edkiem“, Kraków; Z. Niemiecowa, Łódź; J. Drewnicka, Lwów; H. Gatkiewiczówna, Tarnów; Z. Ciosiński, Jędrzejów; M. Lewicka, Wojniłów; K. Uljańska, Częstochowa; J. Partyka, Wilno; W. Dadejowa, Warszawa; Mr. Hubert, Żabno; J. Turkówna, Zakopane; F. Gierałt, Zamość; S. Pluciński, Piotrków; „Rolly“, Grudziądz; Tad. Cieszewski, Wilno; M. Sipowicz, Łuniniec; Cz. Rymkiewicz, Wilno; M. Florczykówna, Kraków; W. Rogalska, Kraków; S. Kowalski, Pińczów; Jurasek, Bydgoszcz; Zdz. Fischbach, Września; plut. Mich. Szymko, Podbrodzie; Franc. Świerczek, Kraków; Wiktorja Maleszewska, Konin; J. Koranecki, Łódź; Wład. Boner, Lwów; Z. Ajszpurowa, Królewszczyzna; J. Ajszpur, Królewszczyzna; Z. Głowacki, Włocławek; Z. Łyczyńska, Stryj; M. Urbanowski, Łódź; A. Frydrychsówna, Lwów; W. Zieliński, Commentry; J. Jacyszyn, Lwów; Stańczyk, Inowrocław; K. Kubiakówna, Ostrów; H. Wasielewski, Ostrów; Wład. Gajowa, Poznań; E. Huckówna, Poznań; W. Ochrzal, Rydułtowy; M. Zapiór, Kraków; Harcerze Szkoły Handlowej, Rybnik; A. Soja, Kraków; J. Toepperówna, Kraków; Ł. Malinowska, Przemyśl; Miecz. Chojnacki, Strzemieszyce; M. Maciejewska, Królewska Huta; Kryst. Jętkiewiczówna, Warszawa; Wład. Sowa, Dąbrowa Górnicza; Edw. Michalski, Warszawa; N. Lipińska, Dederkały; Jan. Rospondówna, Lwów; Z. Łabęcki, Tarnowskie Góry; B. Morawski, Katowice; T. Sobecki. Poznań; W. Stachiewiczowa, Wilno; Jawnuta, Słonim; Jan. Ławadówna, Jarosław; R. Stillerowa, Nowy Targ; **Władysław Partyka, Truskawiec (zł. 25.—)**; D. Doliwa-Dobrowolski, Warszawa; St. Kreszada, Ozorków; T. Głowacki, Warszawa; J. Hajduga, Lwów; J. Kowalczykówna, Lwów; Jadw. Suwalska, Łódź; Eug. Turówna, Jaworzno; J. Struk, Poznań; E. Unverricht, Pawłów; Harcerze z Handlówki, Kraków; St. Lechowicz, Wilno; Winc. Wójtowicz, Przemyśl; M. Steculanka, Kalisz; Kaz. Kalinowska, Lwów; T. Mięsowicz, Kraków 1; J. Jonasik, Łask; Wład. Góral, Kraków; „Heg“, Kraków; J. Skalda, Kraków; M. Gdowska, Kroków; dr. J. M. Haltrecht, Szack; J. Heiber, Drohobycz; T. Neumann, Drohobycz; B. Bieńkowski, Lublin; Dobiesław Damięcki, Lwów; A. Pape, Katowice; R. Schützowa, Poznań; M. B. Kraków; H. Kretowiczówna, Bydgoszcz; A. Rotter, Kraków; M. Lipińska, Kraków; Z. Konieczny, Września; W. I. Kortylewicz, Poznań; St Rakowski, Poznań; T. Rakowska, Poznań; Zb. Kręglewski, Poznań; Hal. Sobkiewiczówna, Poznań; J. Sierpniak, Inowrocław; Iza Klimowa, Poznań; J. Jaworzyński, Kraków; H. Lesiński, Poznań; J. Witczak, Toruń; St. Maltze, Warszawa; A. Szeworski, Nowy Sącz; Aleks. Kostyrka, Brześć; Ir. Lewicka, Lwów; W. Wysocki, Skierniewice; „Maryśka z Pohulanki“;; „Ael“, Sosnowiec; Zocha z Konina; L. Zawadzki, Lwów; B. Ramułtowa, Jeżów; Hel. Benckówna, Cieszyn; Z. Wołoszynówna, Woszczyce; W. Flaschner, Kraków; H. Zasztowtowa, Katowice; Kaz. Brok, Dąbrowa Górn.; **K. Puchowicz, Warszawa (zł. 15.—)**; F. Jarecka, Warszawa; Tad. Kudela, Kraków; dr. J. Berstenfeld, Drohobycz; D. Herbstmanówna, Warszawa; E. Rozenberżanka, Brzeziny; Kaz. Lipiński, Łuck; „Łabędź“, G. Śląsk; Mr. Tad. Bogdany, Tarnowskie Góry; Eug. Kowalski, Zakopane; Włodz. Mykita, Bielsko; Tad. Berner, Bielsko; A. Komasówna, Łódź; Tad. Klimczak, Złoczów; Zb. Block, Poznań; Tad. Larek, Śmigiel; L. Trepińska, Katowice; W. Nowosielska, Poznań; St. Effert, Poznań; M. Łabużek, Kraków; Z. Boulange, Baczków; M. Gorzecka, Kraków; L. Nowakowska, Chojnice; Z. Gątkiewicz, Kraków; L. Jaworzyńska, Kraków; A. Mola, Czechowice; J. Frieskowa, Ostrów; Eljasz, Kalisz; Em. Pasierb, Tarnów; Mik. Ponomarenko, Łęczyca; „Słoneczko z Warszawy“; M. Rundowa, Bielsko; L. Nieczuja-Ihnatowicz, Gdynia; A. Piekosińska, Brzezowiec; D. Piekosińska, Brzezowiec; J. Komala, Kraków; Z. Pieracki, Wilno; „Wilnianka“; M. Taras, Stryj; por. Peszkowski, Brześć; W. Komorowska, Inowrocław; por. Bron. Bubnicki, Kraków; A. Borowicz, Poznań; Jadw. Tyblewska, Poznań; W. Tyblewski, Poznań; J. Antoniewiczówna, Równe; J. Makosikówna, Leżajsk; Kaz. Jurkiewicz, Śniatyn; J. Horbacio, Sambor; Stan. Mochliński, Pakość; Stan. Leszczyński, Sosnowiec; A. Urbankiewicz, Pabjanice; Fr. Borkowska, Warszawa; M. Świerczykówna, Poznań; Br. Godziszewski, Mołodeczno; por. St. Godziszewski, Mołodeczno; J. Ruta, Wieluń; J. Głuchowska, Pińczów; Stan. Sołtysiak, Stanisławów; „Gaspard“, Warszawa; Jurek i Halina z Królewszczyzny; „Yes“, Zawiercie; Wł. Milianowicz, Jarosław; „Cimelek“, Stryj; Celina Rączkowska, Łódź; Miecz. Ciosnowski, Kalisz; J. Kawecki, Jaworzno. L. Świerczyński, Lwów.

W losowaniu o nagrodę los padł na pp. Marję Lambachową, Lublin (zł. 40.—), Władysława Partykę, Truskawiec zł. 25.—) i K. Puchowicza, Warszawa (zł. 15.—).

Redakcja „Światowida“ wyżej wymienionym prześle nagrody niebawem.

Zapał rybacki.



Rybak do bandyty: Schowaj pan ten rewolwer, bo mi pan wystraszy wszystkie rybki.

Nasze elegantki.



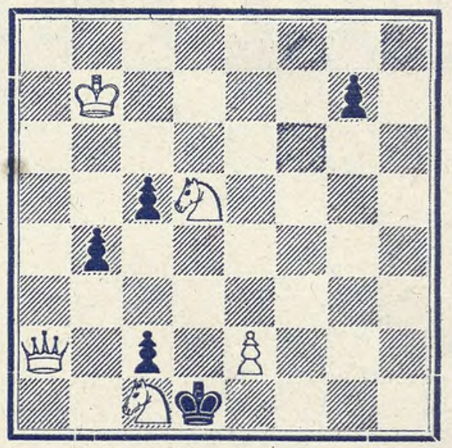
— To już wstyd! Jeżeli w tym stopniu zaczną obniżać ceny sukien, to nie będzie żadnej przyjemności kupować.

Dział szachowy

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

Dr. Erdey A. „Magyar Sakvilag“ 1932).

Czarne: Kd1, piony: b4, c2, c5, g7 (5).



Białe: Kb7, Ha2, Sc1 d5, piony: e2 (5).
3-chodówka. 5 + 5 = 10.
Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki Dr. Erdeya: 1. H—a8!
I. 1... K—e1 (g6, g5) 2. H—h8 i 3×;
II. 1... b3 2. H—a5 i 3×;
III. 1... c4 2. H—a7 i 3×.

PARTJA.

Białe: **S. Landau** Czarne: **Dr. S. Tartakower**
grana w turnieju w Holandji dnia 26 grudnia 1931 r.

Obrona holenderska.

1. d4 e6	16. W—f1 b6
2. c4 f5	17. H—e3! G—a6 **(8)**
3. a3 S—f6	18. c×d5 c×d5
4. G—g2 G—b4+	19. S—f3 g4 **(9)**
5. G—d2 H—e1 **(1)**	20. S—g5! S—f8
6. S—h3 **(2)** S—e4	21. W—f7 H—d6
7. G×e4! **(3)** f×e4	22. H—f2! e5
8. 0—0 G×d2 **(4)**	23. W×f7 H—g6
9. S×d2 d5	24. S—h4! **(10)** S×h7 **(11)**
10. S—f4 c6	25. S×g6 S×g5
11. H—b3! **(5)** 0—0	26. H—f6 S—h3+
12. f3! **(C)** e×f3	27. K—g2 W—e8
13. W×f3 g5 **(7)**	28. S×e5 **Czarne poddały się.**
14. S—g2 W×f3	
15. H×f3 S—d7	

UWAGI:

(1) Tego sposobu gry używa często Dr. Tartakower.

(2) Gilg grał w Karlsbadzie 1929 6. a3, Dr. Vidmar w Bled 1931 6. G—c3; obydwaj nic nie wskórali na obronę Czarnych.

(3) Ta niepozorna wymiana daje Białym przewagę pozycyjną.

(4) Czarne obawiały się zamknięcia figury przez G—g5 i c5. Lecz groźba ta nie była niebezpieczną: 8... 0—0 9. G—g5? H—f7 10. c5 H—h5 11. G—g2 d6 poczem e5! Jednak po 8... 0—0 Białe grają lepeji 9. H—b3! S—a6 10. c5! G×d2 11. S×d2 d5 12. c×d6 H×d6 13. H—c3! (przeszkadza e5) i zdobywa piona n. p. H—d5 14. S—f4.

(5) Bardzo silne posunięcie.

(6) Konsekwentnie. Atak Białych rozwija się z ogromną żywiołowością.

(7) Osłabia skrzydło królewskie, lecz Czarne chciały przeciwdziałać grożącemu zdwojeniu wież na linji f.

(8) Pozornie wydaje się, że Czarne wydobyły się z opresji. Okaże się wkrótce, że Landau posunięciem hetmanem rozpoczyna decydujący atak.

(9) 19... h6 20. h4 g4 21. S—h2 h5 22. W—f5!

(10) Rozstrzyga.

(11) Nie ratuje teże partji: 24... H—b1+ 25. K—g2 S×h7 26. H—f7+ K—h8 27. S—g6+ etc.

Odpowiedzi Redakcji.

WPANI BR. KOSHADE, HOLLYWOOD CALIF. U. S. A. List otrzymaliśmy, bardzo dziękujemy.

WPAN POR. E. KREYSER, WARSZAWA. Żądane adresy: W. J. Kozłowski 23, Whitcomb St. — Webster, Mass. — U. S. A. Jan Sawicki 32 1/2 Cornell St. Amsterdam N. Y. — U. S. A. Bliższego adresu p. Cichockiego nie znamy.

WPAN R. DĄBROWSKI, BOSTON, MASS. Tak, Bardzo chętnie. Prosimy o szczegóły.

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
Prenumerata kwartalna zł. 12.50. Zagranicą zł. 15.—.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedm. 9, Tel. 208-63 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Wydawca i naczelny redaktor:
MARJAN DĄBROWSKI

Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.

Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

KUPON Nr. 19 *upoważniający do losowania nagrody*





Roboty ziemne, prowadzone na terenie grodziskowym w Piekarach pod Krakowem. Na zdjęciu widoczne rowy i ślady dawnej palisady.

W kole: Robotami wykopaliskowemi w Piekarach kieruje dr. Gabrjel Leńczyk. Obok niego stoi red. Tomanek.

ODKRYCIE NOWEGO GRODZISKA POD TYŃCEM.

W ub. tygodniu rozpoczęto z ramienia Akademji Umiejętności rozkopywanie terenu grodziskowego w Piekarach pod Krakowem. Piekary leżą naprzeciwko Tyńca, w którym ongiś mieściło się opactwo Benedyktynów, osadzonych tam przez Chrobrego. Poszukiwania w Piekarach dały nadspodziewanie sensacyjny wynik. Odkopano bowiem fundamenty wieży, palisadę, kanał i fosy. Dziwnym jednak zbiegiem okoliczności, żadne źródło historyczne nie wspomina o takiej warowni, nawet drobiazgowy Długosz przemilcza Piekary. Na razie trudno snuć jakiekolwiek przypuszczenia, kiedy i kto zbudował to grodzisko? Przypuszczalnie powstało ono w XI wieku i należało do Starżów, owej potężnej rodziny, która panowała na Tyńcu i została wyzuta ze swych posiadłości przez Bolesława Chrobrego, który dobra ich podarował Benedyktynom, aby pozbyć się w ten sposób swych groźnych przeciwników. Gród Starżów wznosił się na wzgórzu nad Wisłą, leżącym naprzeciwko grodziska piekarskiego. Dwa te grody zamykały najdokładniej Wisłę. Jest nie do pomyślenia, aby potężni Starżowie cierpieli jakegoś rywala tuż pod swoim bokiem. Gród więc piekarski mógł być ich własnością. Został on widać spalony w połowie XIII wieku, zapewne w czasie najazdu Tatarów. Po tym najeździe próbował ktoś gród odbudować, wystawił nawet fundamenty pod wieżę, ale później całej budowy zaniechał.

W każdym razie na terenie grodziskowym pod Piekarami znajdujemy ślady kilku warstw kulturowych od XI—XVII wieku. Zapewne dalsze badania rozjaśnią jeszcze niejedną zagadkę. Trzeba je pilnie prowadzić, bo rozwiązanie ich przyczyni się bardzo do wyrobienia sobie należytego pojęcia także o początkach Krakowa. Tyniec bowiem jest nierozerwalnie z Krakowem związany. W najdawniejszych bowiem czasach na terenie dzisiejszej ziemi krakowskiej były trzy punkty warowne: Wawel, Skałka i Tyniec. Ta ostatnia miejscowość, położona w miejscu, gdzie koryto Wisły wtłoczone jest pomiędzy wzgórza skalne, stanowiła naturalne wrota Krakowe. Jedyną bowiem arterją komunikacyjną była wtedy Wisła. Kto szedł więc na Kraków, musiał posuwać się Wisłą i mijać Tyniec.

Zdjęcia Agencja Fot. „Światowida".

MISS FILIPINY 1932.



Królową piękności na Filipinach została w roku bieżącym wybrana p. Emma Zamora. Na zdjęciu widzimy ją w egzotycznym stroju tancerek sjamskich.

Fot. W. Sielski — Filipiny